

Echo z konwencji w Nałęczowie

Drogo umiłowani w Zbawicielu Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry! Drodzy Czytelnicy!

Na jednodniowej uczcie duchowej w Nałęczowie k/Lublina zgromadziło się około 450 osób z różnych zakątków naszego kraju. Bracia usługujący wypowiedzieli wiele wspaniałych, budujących i na czasie nauk. Nauki, jakie wypływały ze Słowa Bożego, kierowały nasze myśli na przestrzeganie chrześcijańskich zasad i sposobów życia w braterskiej społeczności, do której według oświadczenia św. Pawła (1 Kor. 1:1-9) zostaliśmy powołani.

Przewodniczącym konwencji został wybrany br. Józef Sygnowski. Słowem Bożym usługiwało sześciu braci. Jako pierwszy usłużył br. Z. Kołacz, który poruszył bardzo ważną sprawę żniwa. Przedstawił najpierw z biblijnego punktu widzenia żniwo Wiek Żydowski - oddzielenie pszenicy od plew. Następnie przeszedł do żniwa Wiek Ewangelii - związanie kłosa w snopy ku spaleniu i gromadzenie pszenicy. Brat zwrócił naszą uwagę na to, że żyjemy u schyłku tych dni, kiedy żniwcy są spychani przez oracza, a główny żniwiarz, Pan Jezus, obecny po raz wtóry wykonuje swoje dzieło.

„Ja Pocieszyciel Twój” - to myśl przewodnia rozważań brata J. Garbacza. Brat w bardzo wzniosły sposób przedstawił wielkość naszego Niebiańskiego Ojca jako pocieszyciela wszystkich strapionych. Mówca oparł swe rozważania na słowach Pana Jezusa, które wypowiedział w sławnym Kazaniu na Górze, że wszyscy, którzy się smucą, pocieszeni będą (Ew. Mat. 5:4). Brat zachęcał nas, abyśmy nie szukali innych źródeł pocieszenia jak tylko w Bogu, Jego Synu, i w Słowie Bożym. Nawiązał do słów pieśni Nr.60: „zły świata dziś stan, idź pomódl się z bratem, pocieszy cię Pan”.

Kolejnym wykładem usłużył br. H. Purwin. Swę rozważania brat zaczerpnął z Ew. Mateusza 6:24, gdzie jest napisane, że nikt nie może służyć dwóm panom - Bogu i mamonie. Brat przedstawił zgubny

wpływ mamony tego świata - pieniądza. Przestrzegł nas, aby pieniądz nie był celem naszego życia, gdyż on jest źródłem konfliktów w świecie i powoduje bardzo często odejście od Boga. Jak zaleca ap. Paweł (1 Tym. 6:6) - pobożność jest wielkim zyskiem.

Przewodnią myślą tematu br. D. Krawczyka były słowa: „Zapłać Jego z Nim, a dzieło Jego przed Nim”. Brat przedstawił wspaniałą wizję Królestwa Bożego i Pana Jezusa jako Króla. Następnie mówił o zaprowadzeniu sprawiedliwości na całą ziemi i uczestnictwie w tym Oblubienicy Chrystusowej. Wspomnił na słowa Psalmu 145:3, gdzie prorok Dawid pisze, że Królestwo to będzie wieczne, w którym sprawiedliwi będą się lśnić jako słońce (Mat. 13:43).

Następnym wykładem usłużył br. D. Kołacz. W rozważaniach swych brat zwrócił uwagę na to, że nasiona do siewu to nasze dobre uczynki i w zależności od tego, co chcemy zbierać, to też musimy siać: „Kto siewie wiatr, zbiera burzę”.

Ostatnim tematem usłużył brat R. Rorata. Myślą przewodnią rozważań było oczekiwanie na Królestwo Boże. Brat wskazał na ważność czasu i wydarzeń, które wskazują na bliskość tegoż Królestwa i spełnienie się nadziei wszystkich oczekujących. Brat zachęcił nas słowami 1 Ks. Mojżeszowej 14:13, które Mojżesz wypowiedział do Izraela: „Nie bójcie się, stójcie, a patrzcie na wybawienie Pańskie”.

Wysłuchani w cudowne dźwięki słów Bożych, doszliśmy do momentu, gdzie trzeba było powiedzieć to niechciane słowo „koniec”. Gdy zdążyliśmy na tę ucztę duchową braterskiej społeczności, to rano na rogatkach jeszcze sennego miasteczka widniały napisy: „Nałęczów leczy serca”, bowiem jest to miejscowość uzdrowiskowa. I rzeczywiście serca nasze zostały wzmocnione nową cząstką wiary, nadziei i miłości. Niech Bogu będzie chwała za Jego błogosławieństwo!

Uczestnik

Zawiadomienie o Pamiątce

Pragniemy przypomnieć Braciom i Siostram, że doroczna pamiątka śmierci naszego Pana, Jezusa Chrystusa w roku 1992, według kalendarza hebrajskiego 14 Nisan, przypada w dniu 16 kwietnia (czwartek) po zachodzie słońca.

Wszystkim, którzy przyjęli Pańskie zaproszenie i oceniają ten wielki przywilej uczestnictwa w społeczności „ciała i krwi Chrystusowej”, życzymy obfitego błogosławieństwa Bożego.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru zł. 5.000,-

Roczna prenumerata zł. 30.000,-



Rok założenia 1958

MARZEC-KWIECIEŃ

1992

NR 2

SPIS TREŚCI: • Zabijcie go na ofiarę paschalną • Ciało i krew • Getsemane - noc Sprawiedliwego • Z wieczora bywa płacz, ale z poranku radość • Uczyniła, co mogła (WT) • Święta góra • Dar z łaski Bożej • Sprawozdanie z podróży do braci w Ukrainie • Echo z konwencji w Andrychowcu • Otwarcie Domu Modlitwy w Orłowie • Cennik literatury •

Zabijcie go na ofiarę paschalną

Lekcja z 2 Księgi Mojżeszowej, 12 rozdział

„Potem Mojżesz wezwał wszystkich starszych Izraela i rzekł do nich: Idźcie i weźcie sobie po jednym baranku na rodzinę, i zabijcie go na ofiarę paschalną” - 2 Mojż. 12:21 (NP).

Żydowskie święto Paschy jest ściśle związane z ofiarą baranka. Wielkanoc, czyli Pascha, jest największym dorocznym świętem żydowskim, trwającym „od wieczora czternastego dnia tego miesiąca (nisan) aż do wieczora dwudziestego pierwszego dnia” - 2 Moj. 12:18. Święto zostało ustanowione przez Boga na pamiątkę wyjścia Izraelitów z Egiptu. W pierwszy i ostatni dzień Paschy Żydzi byli zobowiązani Prawem Bożym powstrzymać się od codziennych obowiązków, wolno im było tylko przygotowywać pokarm na bieżące potrzeby. Inne dni świąteczne spędzano na wzajemnych odwiedzinach i składaniu całopaleń.

Przez wszystkie siedem dni składano w Świątyni ofiary całopalenia i ofiary za grzech. Święta te odznaczały się trzema szczególnymi czynnościami:

a) spożywaniem praśników,

b) ofiarowaniem baranka paschalnego, c) ofiarowaniem jęczmiennego snopa.

Żydzi przywiązują większą wagę do omawianych świąt niż do paschalnego baranka. Dla nas, idących za przykładem naszego Pana i apostołów, ważniejszy jest baranek, który jest figurą na „Baranka Bożego, który głodzi grzechy świata”.

Ci, którzy wierzą, tj. Kościół Pierworodnych, członkowie klasy powołanej, interesują się sprawami swojego Ojca, który postanowił te rzeczy, chcąc potwierdzić przez nie swój Plan Zbawienia. Interesują się i z tego względu, że Pan objawia im swą „tajemnicę” (Kol. 1:26). Figuralnie te przepisy dotyczyły Izraela, a pozafiguralnie ludu Bożego. Krew baranka była zastosowana za pierworodnych Izraela, dzięki niej byli oni zachowani przy życiu. Dotyczy to szczególnie Kościoła, który otrzyma życie pierwaj anizeli bracia w Adamie. Było to bardzo ważne święto wskazujące na pojednanie człowieka z Bogiem w wieku Ewangelii - wszystkich ofiarowanych. Święto to ma ścisły związek ze świętem Dnia Pojednania. To pierwsze rozpoczę-

nało się z początkiem roku religijnego i dotyczy klasy powołanej. Drugie rozpoczynało się z początkiem roku cywilnego i dotyczy całej ludzkości.

Słowo Boże zwraca naszą uwagę, że pierworodni Izraela byli obrazem na Kościół pierworodnych, których imiona zapisane są w niebie, a nazwani są przez ap. Pawła „Nowym Stworzeniem”. Zajmowali oni przednie miejsca w rodzinie i z tego powodu byli poddani szczególnym próbom i doświadczeniom, pierwiej niż ich bracia; była to próba śmierci i życia przed ogólnym wyjściem z niewoli egipskiej. Gdy opuścili Egipt, pierworodni zajmowali przednie stanowiska w rodzinach i narodzie, spełniali dzieło Boże już jako Lewici. Stali się oddzielną klasą przedstawioną w pokoleniu Lewiego. Jako klasa byli odłączeni od swoich braci, nie mając działu w posiadaniu ziemi. Bóg dał rozporządzenie, aby byli nauczycielami swoich braci.

Uczy to nas, że domownicy wiary, jako przygotowujące się Królewskie Kapłaństwo, wyrzekli się dziedzictwa w rzeczach doczesnych, ziemskich, a także praw restytucyjnych na korzyść swoich braci w Adamie po to, aby stać się obecnie ofiarą, by korzystać z krwi Chrystusa, aby w przyszłości uczestniczyć w pośredniczeniu i błogosławieniu dzieci Adama.

Siedem dni Paschy łącznie z dniem Przygotowania mają także inną nazwę - Święto Przaśników. Potwierdza to Ew. Łuk. 22:1 (NP): „I przybliżyło się święto Przaśników zwane Paschą”. Żydzi obchodzili je na pamiątkę wyprowadzenia swego ludu z uciemnienia faraona. Najważniejszym z tych dni był dzień pierwszy, zwany dniem przejścia, obfity w bardzo ważne wydarzenia. Pan przechodził przez ziemię egipską i wybił wszystko pierworodne z ludzi i zwierząt. Dzień ten miał być święcony na pamiątkę wieczną.

Bóg dał Mojżeszowi trzy przepisy, które miały dotyczyć baranka - ofiary Paschalnej:

a) Odłączenie baranka od stada i przygotowanie go do zabicia w odpowiednim czasie. „*Powiedzcie całemu zgromadzeniu Izraela, mówiąc: Dziesiątego dnia tego miesiąca weźmie sobie każdy baranka dla rodziny, baranka dla domu. Ma to być baranek bez skazy, samiec jednoroczny. Może to być baranek albo koziołek. Będziecie go przechowywać do czternastego dnia tego miesiąca*” - 2 Mojż. 12:3, 5-6 (NP).

b) Zabicie i spożycie baranka według ściśle podanego sposobu: „*I zabije go całe zgromadzenie zboru Izraelskiego o zmierzchu. Mięso jego upieczone na ogniu spożyją podczas tej nocy; jeść je będą z przaśnikami i gorzkimi ziołami. Nie jedzcie z niego nic surowego ani ugotowanego w wodzie, lecz tylko upieczone na ogniu w całości: głowa razem z odnóżami i częściami środkowymi. Nie pozostawiajcie z niego nic do rana, a jeśli z niego zostanie coś do rana, spalcie to w ogniu. A w ten sposób spożywać go będziecie: Biodra wasze będą przepasane, sandały na waszych nogach i laska w ręku waszym. Zjecie w pośpiechu. Jest to ofiara paschalna dla Pana*” - 2 Mojż. 12:6-11.

c) Użycie krwi do wyzwolenia pierworodnych: „*I wezmą z jego krwi, i pomażą oba odrzwia i nadproże w domach, gdzie go spożywają. A krew ta będzie dla was znakiem na domach, gdzie będziecie. Gdy ujrzą krew, ominę was, i nie dotknie was zgubna plaga, gdy uderzę ziemię egipską*” - 2 Mojż. 12:7,13 (NP).

ODŁĄCZENIE BARANKA

Izraelici mieli przejrzeć swoje stada i wybrać baranka zdrowego, bez wady, samca mającego jeden rok. Dziesiątego nisan baranek miał być odłączony od stada, obserwowany i strzeżony do dnia czternastego, aby można było stwierdzić, czy odpowiada wymaganiom postawionym przez Boga. W tym czasie Żydzi przeglądali swe domy, robili porządki, a szczególnie usuwali kwas z domów i ze swoich granic (2 Moj. 13:7). Przeoczenie tego zagrażało życiu człowieka, więc robiono to bardzo starannie. Synowie Izraelscy obowiązkowo musieli być obrzezani. Obowiązywało to gości i przychodniów rodzin Izraelskich. W przeciwnym przypadku nie wolno było przystępować do święta Przejścia i Przaśników.

Gdy Jezus miał umrzeć, kapłani, herodianie, faryzeusze zaczęli przeglądać domy izraelskie. Zauważono Żyda, który czynił różne cuda, wskrzeszał umarłych, uzdrowiał chorych, wyganiał diabły, mowa Jego była mocna, pociągała tłumy Żydów. Uznano, że tego należy odłączyć od stada narodu izraelskiego. Jezus Chrystus, pozafiguralny Baranek Wielkanocny, został odłączony od swojego narodu. Obwołano Go królem: „*Hosanna! Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim, Król Izraelski*” - Jan 12:13. Był dziesiąty nisan, gdy Jezus wjechał na osłędzi do Jerozolimy, gdy został wystawiony na widowie, aby spowodować zewnętrzne doświadczenia, w których obserwowano Go, sądzono i szukano powodów na uspokojenie swojego sumienia.

Pomimo tak bolesnego dla doskonałego człowieka odłączenia od swego narodu, Jezus przekazuje swoje go ducha uczniom, przygotowuje tę małą gromadkę do swojej śmierci na krzyżu, przekazuje swoją wolę, wzmacnia ich wiarę, daje różne ostrzeżenia, ukazuje wśród nich zdrajcę, ustanawia symboliczną pamiątkę, daje ostatnie słowa pociechy, modli się, cierpi, oddając się w ręce złoćców.

Domy izraelskie wyobrażają nasze serca, z których należy wyrzucić kwas: „*Wyczyśćciez tedy stary kwas, abyście byli nowym zaczynieniem, jako przaśnikami jesteście, albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest, Chrystus. A tak obchodźmy święto nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i rozpusty, ale w przaśnikach szczerości i prawdy*” - 1 Kor. 5:7,8. Kwas wyobraża różne formy grzechu: złość, zazdrość, spory, obmowy, złe domysły, a nawet błędne nauki - powiedział Pan Jezus: „*Tedy zrozumieli, że nie mówił, aby się strzegli kwasu chleba, ale nauki faryzeuszów i sadyuceuszów*” - Mat.16:12. Kwas mamy wyrzucić nie tylko z naszych serc, ale z naszych granic, czyli z naszych zborów.

Pan Jezus dał tego przykład przez oczyszczenie świątyni, która była zajęta przez handlarzy, przekupniów i ludzi mających na celu tylko zdobywanie majątkowości. Pan to wszystko rozproszył i zniszczył handlowe warsztaty. Przykład ten uczy nas, aby nasza świątynia była czysta. Pan swoim Słowem, Prawem i mocą usuwa wszelkiego rodzaju niedoskonałości, wszystko, co psuje nasze serca i to, co nie pozwala nam obchodzić tego święta w czystości serca.

Kwasu nie można wyrzucić do sąsiada, brata, czy też pozostawić go blisko domu. Trzeba go zniszczyć

ogniem miłości Bożej. Jeżeli miłość będzie rozlana w naszych sercach, to ona strawi wszystko, co jest jej przeciwne i grzeszne. Gdy tej czynności nie zrobimy, jesteśmy zagrożeni utratą życia.

Jeszcze jeden czynnik pozwalający nam przystąpić do obchodzenia tego święta - to obrzezka. „*Ale który jest w skrytości Żydem, i obrzezka serca, która jest w duchu, nie w literze, której chwala nie jest z ludzi, ale z Boga*” - Rzym. 2:29. Obrzezka duchowa, to odcięcie naszej własnej woli, uczynków ciała, oczyszczenie serca od sumienia złego, poświęcenie się Bogu na służbę i zupełne poddanie się woli Bożej. Każdy niechże „*samemu siebie doświadczy*” - 1 Kor. 11:28, czy jest odpowiednio przygotowany do doświadczeń i poznania ducha Chrystusowego. Zapytajmy samych siebie:

- Czy wierzę, że ofiara Baranka Wielkanocnego, Jezusa Chrystusa oczyszcza od potępienia grzechu i śmierci?
- Czy wierzę, że On ofiarował swoje doskonałe człowieczeństwo, przelał swoją krew, oddając życie jako cenę Okupu za mnie i za wszystkich ludzi?
- Czy wierzę, że Chrystus Pan odkupił mnie od Boskiej sprawiedliwości dla Boga?
- Czy wierzę, że prawa wiecznego żywota i panowania nad ziemią, które zdobył Jezus przez posłuszeństwo, zaoferuje on upadłej i umierającej ludzkości, przyjmie ją pod warunkami Nowego Przymierza?
- Czy chcę znieść wyłączenie z towarzystwa swojego narodu, tak jak Pan?
- Czy modłę się, gdy jestem w osamotnieniu i doświadczeniu?
- Czy chcę czynić wolę Bożą w każdych warunkach i okolicznościach?
- Czy mogę swoim prześladowcom przebaczyć?

Jeżeli możemy odpowiedzieć twierdząco, to znaczy, że przygotowaliśmy nasze serca do uczestnictwa w cierpieniach, do obchodzenia pamiątki śmierci naszego Pana.

ZABICIE I SPOŻYCIE BARANKA

Baranek jest szczególnie niewinnym stworzeniem. Swoimi cechami wyróżnia się wśród innych zwierząt ofiarowanych w Izraelu. Rozpoznaje on głos swojego pasterza (słucha głosu Swego Ojca), trzyma się stada (chce być w społeczności duchowego stanu), pije czystą wodę (z radością przyjmuje doświadczenia życia i czyste nauki). Pasie się na górach, lubi świeżą, czystą trawę, którą przeżuwa (prawdy wysokiego powołania, przyjęte, przemyślane, przetrawione, będące pokarmem dają możliwość odziedziczenia Królestwa Niebieskiego). Nie chce wchodzić do błota (nie kala się grzechem). Gdy jego pasterz oddala się, baranek uznaje każdego przewodnika stada (uznaje Boski porządek i naznaczony czas), lubi być wołanym po imieniu (przyjmuje uznanie Boga, a nie człowieka). Wobec śmierci jest potulny, bezbronny i spokojny, stąd jest stosowną figurą na naszego Pana, który posiadał wszystkie te cechy w znaczeniu pozaobrazowym. Izajasz (Izaj. 53:7) powiedział: „*Uciśniony jest i utrapiony, a nie otworzył ust swoich jako baranek na zabicie*

wiedziony był i jako owca przed tymi, którzy ją strzygą, oniemiał i nie otworzył ust swoich.”

Zabicia baranka dokonało „*całe zgromadzenie zboru izraelskiego o zmierzchu*” - 2 Mojż. 12:6 (NP). Odpowiada to opisowi, dokonaniem przez ewangelistę Mateusza 27:20, 22: „*Ale arcykapłani i starsi naklonili lud, aby prosili o Barabasa, a Jezusa aby stracono. Rzecz im Pilat: Cóż więc mam uczynić z Jezusem, którego zowią Chrystusem? Na to wszyscy: Niech będzie ukrzyżowany!*”

„*Mięso upieczone na ogniu spożyją podczas tej nocy*” - wskazywać może na uznanie Pana z punktu dwóch natur - doskonałej ludzkiej i Boskiej. Łamanie Jego doskonałego człowieczeństwa w ogniu doświadczeń powodowanych przez kapłanów izraelskich, faryzeuszów, saduceuszów i całego Izraela doprowadziło do ukrzyżowania Jezusa z dopuszczenia Bożego. Ofiara Chrystusa została spożyta, a Bóg Swoją mocą wzbudził Syna do natury duchowej o Boskim charakterze. Uznanie ziemskiej, doskonałej natury Chrystusa oraz Boskiej po Jego zmartwychwstaniu daje nadzieję zbawienia.

Bóg zakazał spożywania baranka surowego i gotowanego. Spożywanie surowego mięsa oznacza przyjęcie Chrystusa jako wzoru moralnego, godnego naśladowania, uznanie Jego mocy czynienia cudów, ale nie uznawanie Jego cierpień, uznanie historyczności istnienia Jezusa przy jednoczesnym twierdzeniu, że będąc Synem Bożym nie mógł on ponosić żadnych cierpień. Natomiast spożywanie mięsa gotowanego może wskazywać na uznanie cierpień Jezusa, ale nie przyjmowanie ich jako ofiary zadowalającej Boską sprawiedliwość. Z powodu takiego rozumowania niektóre związki religijne wprowadziły wiele ceremonii, których celem jest uzupełnianie ofiary Chrystusa. Pismo Święte nazywa to „*obrzydlivością spustoszenia*”.

Werset ósmy naszej lekcji mówi, że baranek miał być jedzony z przaśnikami i gorzkimi ziołami. Przaśniki wyobrażają Boskie obietnice i czyste prawdy, a gorzkie zioła na próby i doświadczenia. Im więcej korzystamy ze Słowa Bożego jako zwierciadła, które pokazuje nam nasze braki i wady, tym więcej pragniemy korzystać z zasług Pana, by odpowiadać Boskim wymaganiom. Gorzkie zioła, próby, doświadczenia, uciski zewnętrzne i wewnętrzne zaostrzają duchowy apetyt, co jest koniecznym do osiągnięcia wiary, że ofiarowane doskonale człowieczeństwo Chrystusa i zmartwychwstanie jest wystarczającą zasługą za nasz grzech pierworodny.

Baranek miał być jedzony cały: „*Głowę jego z nogami jego z wnętrznościami jego*”. Kryje się tu dla nas nauka, że ofiary Chrystusa nie da się podzielić na części, by za jednych zastosować ją w większej mierze, a za drugich w mniejszej. Ofiara jest jedna za wszystkich. To uczy nas także, że mamy się interesować całością nauki Pana Jezusa. Jedzenie samej głowy baranka wskazywałoby na interesowanie się tylko mądrością doktrynalną. Spożywanie wnętrzności, według apostoła Pawła, wskazuje na konieczność wypracowania takich owoców jak: miłosierdzie, dobroć, pokora, cichość, cierpliwość (Kol. 3:12). Nogi to opowiadanie Ewangelii. „*O jako piękne są na górach nogi tego, co pocieszne rzeczy zwiastuje, i opowiada pokój;*

tego, co zwiastuje dobre i opowiada zbawienie" - Izaj. 52:7. Słowo Boże nas uczy, że baranka mamy spożywać w całości, ołtarz obchodzić wokół, tzn. interesować się ofiarą Chrystusa, Jego mądrością, naśladować owoce Ducha Świętego oraz ogłaszać poselstwo Ewangelii.

Oprócz sposobu przyrządzania baranka, figura pokazuje nam jeszcze, w jaki sposób mamy go spożywać. Spożywający mieli mieć przepasane biodra. „Przełoż przepasawszy biodra myśli waszej i trzeźwymi będąc, doskonałą miejcie nadzieję ku tej łasce, która wam dana będzie w objawieniu Jezusa Chrystusa” - 1 Piotr 1:13. Znaczący to, że mamy uporządkować nasz umysł przy pomocy Prawdy. Wskazuje to na ustawiczną czujność i czynność. Izraelici mieli mieć obuwie na nogach swoich - ochrona przed trudami w podróży. Tym, co nas broni i strzeże, jest pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, który będzie strzegł serc naszych i myśli naszych w Chrystusie Jezusie (Fil. 4:7). Ten pokój czuwa nad nami, stoi ustawicznie na straży, by nie dopuścić bojaźni lub rzeczy nieprzyjemnej i trapiącej myśli. Utrzymuje chrześcijanina w takim stanie, że w jego sercu panuje zadowolenie, stała pogoda, wskutek czego ma stałą łączność z Bogiem. Chroni umysł, uczy poznania woli Boga, upewnia o Boskiej mocy, mądrości, miłości i sprawiedliwości.

Laska w ręku wskazywałaby na to, że są to pielgrzymi opuszczający obecne miejsce zamieszkania. Poświęceni mają się uważać za pielgrzymujących z tej ziemskiej krainy do niebiańskiej ojczyzny. „Patrzcież, abyście w bojaźni czas pielgrzymowania waszego trawili” - 1 Piotr 1:17. Baranek miał być spożyty spieszno, co pokazuje, że czas przyjemnych ofiar jest ograniczony tylko do wicku Ewangelii i tylko dla klasy powołanej. Ta klasa jest gotowa do opuszczenia ziemskiego przybytku, by iść na mieszkanie przygotowane przez Pana. Żydzi spożywali baranka w sposób literalny, a niewielu z nich, gdy przyszedł sposobny czas, przyjęło go w sposób duchowy. Cieszymy się z zapewnienia Pisma Świętego, że Żydzi będą mieć wspaniałą możliwość przyjęcia Baranka Bożego, gdy znajdą się pod Nowym Przymierzem, będą spożywać i przyswajać Jego Ciało i Jego ofiarę. W ten sposób wyzwolą się spod potępienia Adamowego i Zakonu. Stanie się to pod panowaniem Pana i Jego Oblubienicy.

KREW BARANKA

Izraelici otrzymali polecenie od Boga, że krwią baranka mają być pokropione drzwi i naproże. Było to zabezpieczenie pierwotnych izraelskich przed aniołem dokonującym pobicia tam, gdzie tego znaku nie było. Oznacza to, że wszyscy, którzy należą do domowników wiary, zobowiązani są wierzyć w drogocenną krew Chrystusa i być usprawiedliwionymi przez wiarę. Wiara czyni nas domownikami wiary; jesteśmy pod ochroną krwi, co nie gwarantuje nieśmiertelności, ale daje możliwość otrzymania życia na poziomie duchowym, przy wielkim usiłowaniu wyrobienia charakteru na podobieństwo naszego Odkupiciela.

Nauką Pisma Świętego jest, że mamy wierzyć nie tylko w to, że Jezus żył i że umarł. Mamy być także przekonani, że umarł On śmiercią ofiarniczą, stając

się Okupem. „Sprawiedliwy za niesprawiedliwych” dostarczył odpowiednich wartości Boskiej sprawiedliwości. Mamy przyjąć naszą część w odkupieniu, jaką On dla nas pozyskał przez swoją drogocenną krew. Pokropienie krwią podwoi drzwi oznacza, że nasza wiara wydaje publiczne świadectwo, wyznając na zewnątrz ufność w drogocenną krew Baranka Bożego, w Jego śmierć i skutki Jego zmartwychwstania.

Izraelici mieli nakazane, żeby nie wychodzili z domu w nocy. Pan miał przechodzić, by dotknąć Egipcjan ostatnią plagą. Do wykonania tego zadania Bóg posłał anioła do Egiptu. Pan nie pozwalał aniołowi śmierci wchodzić do domów, których drzwi były pokropione krwią baranka. Zakaz wychodzenia z oznaczonego krwią domu dotyczył szczególnie pierwotnych. Oznacza to, że ktokolwiek skorzystał z zasług Chrystusa, z mocy Jego krwi, a wyszedł z domu, zaprzeczył zasługom Chrystusa, Jego krew uznał za pospolitą, a Jego Słowo, które dokonało pracy nad naszym charakterem, zostało podeptane. Karą za taki postępek jest wtóra śmierć. Apostoł Paweł potwierdza to: „Jest bowiem rzeczą niemożliwą, żeby tych, którzy raz zostali oświeceni i zakosztowali daru niebiańskiego, i stali się uczestnikami Ducha Świętego, i zakosztowali Słowa Bożego, że jest dobre, oraz cudownych mocy wieku przyszłego, gdy odpadli, powtórnie odnowić i przywieść do pokuty, ponieważ oni sami ponownie krzyżują Syna Bożego i wystawiają go na urągawisko” - Hebr. 6:4-6 (NP).

Święty apostoł Paweł srogo potępia pozafigurálne wyjście poza drzwi, to jest spod ochrony krwi: „Bo jeśli otrzymawszy poznanie prawdy, rozmyślnie grzeszymy”, odstępujemy od wiary w krew Baranka, która nas usprawiedliwia, odrzucamy Boga i Jego dzieło, krew pojednania, to znaczy, że „nie ma już dla nas ofiary za grzechy. O ileż sroższej kary, sądzicie, godzien będzie ten, kto Syna Bożego podeptał i zbezcześcił krew przymierza, przez którą został uświęcony, i znieważył Ducha łaski” - Hebr. 10:26,29 (NP).

Wydarzenia te miały miejsce w nocy, która reprezentuje czas wieku Ewangelii. Początek tej nocy był charakterystyczny. Pan rozpoznał czas i wolę swojego Ojca i gdy Żydzi zaczęli schodzić się na święto Paschy do Jerozolimy, polecił swoim uczniom przygotować baranka. Mistrz zebrał swoich dwunastu apostołów i rzekł im: „Gorąco pragnąłem spożyć tę wieczerzę paschalną z wami przed moją męką” - Łuk. 22:15 (NP). Podczas wieczerzy Pan, usługując apostołom, wskazuje na właściwego ducha, oczyszcza swoją gromadkę, ujawniając zamysły Judasza. Spożywa baranka paschalnego po raz ostatni. Doskonale rozumie, że zbliża się wypełnienie tej figury, że tym barankiem będzie On, że będzie to początek wieku, w którym uczniowie - Jego naśladowcy - nie będą już spożywać paschalnej wieczerzy. Pan potwierdza to przez ustanowienie symbolicznej Pamiątki na wyższym poziomie, przedstawiającej wyższe sprawy i jaśniejsze zrozumienie.

Zamiast baranka miał być przaśny chleb, wskazujący na ciało Pana. Jezus, pobłogosławiwszy, podał go uczniom i powiedział: „To jest ciało moje, które się za was daje; to czyńcie na pamiątkę moją” - Łuk. 22:19. Ciało Pana, złamane na krzyżu, jest symbolem Jego doskonałego człowieczeństwa, będącego bez grzechu:

„Bierzcie, jedzcie” - przyswajajcie sobie na swoją korzyść wszystkie prawa, które posiadał doskonały człowiek, Jezus Chrystus. Zaslugi tej wielkiej ofiary oczyszczają nas od potępienia w Adamie. Wszystko, co ofiarujemy Bogu: modlitwę, usługę, dobre uczynki, miłość dla braci itd., ma wartość dzięki przypisanym zasługom.

Pan pobłogosławił kielich z winem, mówiąc: „Pijcie z niego wszyscy; albowiem to jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów” - Mat. 26:27-28 (NP). Wino jest symbolem krwi, a przelana krew - symbolem oddanego życia. Pan dał zaproszenie do uczestnictwa z Nim w ofiarowaniu swego życia, to jest do pozbywania się ziemskich przywilejów, nadziei, celów, ambicji, wszystkiego, co nie pomaga w duchowym rozwoju. Wszyscy, którzy przyjmują zaproszenie do picia Jego krwi, oddają przez to swoje życie, uczestniczą w społeczności krwi Chrystusa.

„Kto przyjmuje ten kielich symboliczny i rzeczywisty bez uczucia wdzięczności w swym sercu, bez należytej oceny, ten tej wielkiej nagrody nie otrzyma” - Straż 1929/39.

„Byłoby dobrze, abyśmy pamiętali, że jeżeli

nie będziemy pili Jego kielicha i nie będziemy pogrzebani w Jego śmierci, nie możemy mieć udziału w Jego chwalebny Królestwie” - Manna 22.10.

Pan Jezus, podobnie jak Mojżesz, w symbolicznej Pamiątce zaznaczył trzy sprawy:

a) Wskazał na poznanie ducha tej Pamiątki, objaśniając apostołom znaczenie symboli, podkreślając, w jakim czasie można ich używać. Pan dał się rozpoznać ze strony ofiary.

b) Łamał i dawał chleb, przez co podkreślił uczestnictwo w ofiarowaniu i przyjęciu Jego ofiary.

c) Podał kielich z winem, ucząc, że jeśli będziemy uczestniczyć w cierpieniach, oddawać życie jedni za drugich, będziemy wraz z Nim królować w chwale.

O, jak głęboką naukę przekazał nam Pan! Im głębiej w nią wglądamy, tym piękniejszą nam się przedstawia, a oczy wyrozumienia otwierają się coraz bardziej w miarę jak ją doceniamy i jesteśmy jej posłuszni: „A tak obchodźmy święto [16 kwietnia po zachodzie słońca] nie w starym kwasie złości i rozpusty, ale w przaśnikach szczerości i prawdy”. Amen.

Józef Sygnowski

Ciało i krew

„Jeśli nie będziecie jedli ciała Syna człowieczego i pili krwi jego, nie macie żywota w sobie” - Jan 6:53

Każda społeczność religijna dba o to, aby jej członkowie legitymowali się znakiem identyfikującym ich przynależność wyznaniową. Znak winien spełniać pewne kryteria. Musi być jawny i wyraźnie odróżniać tych, co go noszą od innych ludzi. Im bardziej sekciarska społeczność, tym widoczniejszy i tym dziwniejszy bywa jej znak.

Jezus nie założył sekty; Jego celem nie było przeciwstawianie swych naśladowców światu ani zabieranie ich z tego świata, ale zachowanie ich w Jego imieniu (Jan 17:11). Pomimo to społeczność imienia Jezusowego także miała odróżniać się od świata, miała wyróżniać się znakiem: „Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim” - Jan 13:35. Jezus położył na społeczności swego imienia znak miłości, którego pieczęcią stało się uczestnictwo w Jego ciele i krwi: „Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wielu nas jest” - 1 Kor. 10:16-17.

Pieczęć społeczności ciała i krwi, niezależnie od tego jak różnie jest rozumiana, stała się znakiem wyróżniającym chrześcijan spośród innych społeczności religijnych. Waga tego znaku powodowała powstawanie rozmaitych kontrowersji wokół jego znaczenia. Najpierw spierano się o to, kiedy i jak często należy uczestniczyć w rytualnej wieczerzy. Potem dyskutowano nad znaczeniem symboli chleba i wina, aby w koń-

cu powstrzymać wiernych przed uczestniczeniem w społeczności krwi Chrystusowej, rezerwując ten przywilej jedynie dla kasty nowego kapłaństwa. Tak czy owak dla każdego chrześcijanina uczestnictwo w ciele i krwi Chrystusa stanowi warunek zbawienia i społeczności z innymi naśladowcami Mistrza.

Kwestia ciała i krwi traktowana jest w każdej niemal społeczności chrześcijańskiej na prawach dogmatu. Toteż niełatwo jest podjąć otwartą i rzeczową dyskusję na ten temat. Jednak dla szczerego badacza Biblii tak to, jak i inne zagadnienia o znaczeniu fundamentalnym muszą pozostać otwarte choćby po to, aby ich rozumienie pogłębiało się w miarę osobistego wzrostu każdego członka Ciała Chrystusowego. Jeśli na dowolnym etapie rozwoju ogrodzimy duchowy problem ramami dogmatu, to choćby dla innych był on jasny i prosty, to dla nas pozostanie tajemnym, niezgłębnym misterium wiary. Stąd to na każdy rok warto sięgać po te same tematy, aby przekonać się, jak daleko posunął się nasz osobisty rozwój duchowy w rozumieniu fundamentów wiary i widzenia.

CZTERY OPISY

W pismach Nowego Zakonu zachowały się cztery opisy Ostatniej Wieczerzy. Co prawda trzej tylko ewangeliści wspominają moment ustanowienia pamiątki Jezusowej, ale brak wzmianki na ten temat w Ewangelii Janowej uzupełnia św. Paweł, który jest czwartym niezależnym świadkiem, gdyż zastrzega się: „Albowiem jam wziął od Pana, com też wam podał”.

„A gdy oni jedli, wzięszy Jezus chleb, a pobłogosławiwszy łamał, i dał uczniom i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje. A wzięwszy kielich i podziękowawszy, dał im, mówiąc: Pijcie z tego wszyscy; albowiem to jest krew moja nowego testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów” Mat. 26:26-28.

„A gdy oni jedli, wzięszy Jezus chleb, a pobłogosławiwszy, łamał i dał im, mówiąc: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje. A wzięwszy kielich, i podziękowawszy, dał im; i pili z niego wszyscy. I rzekł im: To jest krew moja nowego testamentu, która się za wielu wylewa” Mar. 14:22-24.

„A wzięwszy chleb i podziękowawszy, łamał i dał im, mówiąc: To jest ciało moje, które się za was daje; to czynicie na pamiątkę moją. Także i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich jest nowy testament we krwi mojej, która się za was wylewa” Łuk. 22:19-20.

„Pan Jezus tej nocy, której był wydan, wzięł chleb, a podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje, które za was bywa łamane; to czynicie na pamiątkę moją. Także i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich jest nowy testament we krwi mojej; to czynicie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją” 1 Kor. 11:23-25.

Jego świadectwo jest o tyle istotne, że tylko on wspomina, iż tak chleb, jak i wino mają być spożywane na pamiątkę Jezusa. Poza nim wspomina o tym jedynie św. Łukasz, ale tylko w odniesieniu do chleba. Z porównania czterech opisów widać, że każdy wnosi coś istotnego do całości. Mateusz i Marek przekazują istotne zdanie, że krew nowego testamentu wylewa się za wielu. Mateusz dodaje ponadto: „Na odpuszczenie grzechów”. Marek stwierdza, że wszyscy pili z kielicha. Łukasz i Paweł wnoszą informację o tym, że kielich wyobraża nowy testament, a Łukasz stwierdza ponadto, że tak chleb jest łamany, jak i krew wylewana za uczniów Jezusa: „Za was”. Wydawać by się mogło, że zachodzi sprzeczność pomiędzy opisami Łukasza a Mateusza i Marka, którzy stwierdzają, iż krew nowego testamentu wylewa się za wielu. Łukasz i Paweł wnoszą też istotną informację, że jedzenie chleba i picie wina miało być pamiątką Jezusową, jedynym obrzędem liturgicznym społeczności Jego imienia.

Cztery cytowane powyżej opisy tworzą jedną całość informacyjną, która uzupełniona kazaniem Jezusa o ciele i krwi (Jan 6) stanowi podstawę do rozważań na temat pamiątki Jezusowej.

WZORY STAREGO TESTAMENTU

Pan Jezus ustanowił Pamiątkę swej śmierci w czasie święta Paschy, po spożyciu obrzędowej wieczerzy, upamiętniającej wyjście Izraelitów z Egiptu. Wydawać by się mogło, że powinien zatem nawiązać do zwyczajów paschalnych. Poniekąd tak też i było, gdyż baranka wielkanocnego spożywano według Prawa za przasnym chlebem, a także zachowywano później wprowadzony zwyczaj picia wina ze wspólnego kielicha (Łuk. 22:15-18). Jednakże oba te elementy nie były bynajmniej głównymi elementami paschalnej wieczerzy. Dlatego więc chleb i wino stały się symbolami ciała i krwi Chrystusowej, najważniejszymi elementami jedynego zaleconego przez Pana obrzędu liturgicznego?

W znanych naówczas powszechnie księgach Starego Przymierza opisane są dwie historie, które stały się być może inspiracją dla ustanowienia formy pamiątkowej wieczerzy. Król Salemu, Melchizedek, wychodząc naprzeciwko Abrahama, aby mu błogosławić, wyniósł jako dar chleb i wino (1 Mojż. 14:18). Wiele lat później Isaj, wysyłając swego syna - pomazanego króla izraelskiego - do Saula, wręcza mu między innymi chleb i wino (1 Sam. 16:20). Tak Dawid, jak i Mel-

chizedek byli wzorem dla królewskich aspiracji Jezusa. Melchizedek ponadto był w swoim czasie kapłanem Boga Najwyższego. Nic więc dziwnego, że Jezus Chrystus, różdżka z pnia Isajego, król i kapłan według porządku Melchizedekowego, błogosławiąc swym uczniom przed odejściem do Ojca, stawia przed nimi chleb i wino - emblematy królewskiej łaski i hojności.

CHLEB

Pierwszy poziom duchowego znaczenia symbolu chleba mieści się w cytowanym przez wszystkich ewangelistów oświadczeniu Jezusa: „To jest ciało moje”. Istotnym uzupełnieniem tego zdania jest fragment kazania Jezusa, wygłoszonego podczas Paschy na rok przed Jego śmiercią. Kazanie to miało ścisły związek czasowy i przyczynowy z cudem pierwszego rozmnożenia chleba (zob. Jan 6). Jezus, odnosząc się do pytania o znak (Jan 6:30), stwierdza, że On sam jest chlebem żywota, który zstąpił z nieba, i przy tej okazji podaje definicję chleba - ciała: „A chleb, który ja dam, jest ciało moje, które ja dam za żywot świata” - Jan 6:51. Prawo do wiecznego życia na ziemi, które Jezus uzyskał na mocy swego pokrewieństwa z Boską doskonałością i potwierdził wypełniając Prawo Mojżeszowe, stało się równoważną ceną za Adama i jego potomstwo. Jezus umarł i w taki sposób zaspokojone zostało Boskie poczucie sprawiedliwości. Chlebem, ciałem, które dał Jezus za życie świata, było prawo do życia w doskonałości na ziemi.

KIELICH

Na pozór mogłoby się wydawać, że to wino, a nie kielich, jest istotniejszym elementem w symbolice Ostatniej Wieczerzy. Jednakże wszyscy ewangelisci zgodnie stwierdzają: „Także i kielich”, a nie „także i wino”. Co prawda, wedle opisu Mateusza i Marka słowa wyjaśniające drugi symbol Wieczerzy zdają się odnosić do wina: „To jest krew moja nowego testamentu”. Jednak Łukasz i Paweł cytują dobitnie słowa Jezusa, który mówi: „Ten kielich jest nowy testament we krwi mojej”. W myśl tego oświadczenia wydaje się, że to właśnie kielich jest istotniejszym elementem symboliki Wieczerzy. Chleb posiada samoistną formę i nie wymaga żadnego szczególnego opakowania. Wino zaś, jako płyn, przyjmuje kształt naczynia, do którego jest wlane. Niezależnie od tego, jak różnymi znaczeniami obdarza Biblia symbol kielicha (por. Psalm 23:5; Jer.

25:15; Jer. 51:7; Mat. 26:39), wiążącym jest oświadczenie naszego Pana, że kielich to nowy testament.

Słowo *testament* jest jednym z ciekawszych przykładów symbiozy wielu języków na gruncie jednej kultury i tradycji. W hebrajskich księgach świętych dla określenia związków człowieka z Bogiem - przymierzy - używano słowa *berith*. Gdy w II w. p.n.e. naukowcy hebrajscy z Aleksandrii tłumaczyli Stary Testament na język grecki, przekładali słowo *berith* (przymierze) na greckie *diatheke* - testament. W języku greckim znane było słowo *syntheke*, powszechnie używane dla określenia przymierza. Jednakże tłumacze Septuaginty, chcąc prawdopodobnie podkreślić nierówność stron, jaka zachodzi w przypadku przymierza Boga z człowiekiem, użyli słowa *diatheke*, które właściwie oznacza *testament*, a więc ostatnią wolę umierającego człowieka. Stąd też autorzy pism Nowego Zakonu używają już wyłącznie słowa *diatheke* dla określenia przymierza Boga z człowiekiem. Fakt, że autor Listu do Hebrajczyków z pełną świadomością odwołuje się do oryginalnego znaczenia greckiego słowa *diatheke* (Hebr. 9:15-20), był dla tłumacza Wulgaty dostatecznym argumentem, aby słowo *diatheke* zastępować zawsze łacińskim *testamentum*. I tak do nowożytnych języków dostało się chrześcijańskie znaczenie słowa *testament*, służące np. do określania zbiorów świętych ksiąg żydowskich - Stary Testament i chrześcijańskich - Nowy Testament. Nowożytnie przekłady odróżniają dwa znaczenia słowa *diatheke*, tłumacząc go raz na *testament* a raz na *przymierze*, powodując niejednokrotnie zamieszanie w rozumieniu niektórych fragmentów Biblii. Warto może na marginesie wspomnieć, że określenie kanonu ksiąg chrześcijańskich mianem Nowego Testamentu (czyli inaczej Nowego Przymierza!) wynika z błędnego zrozumienia nauki o przymierzach.

Tak więc kielich z winem paschalnym oznaczał nowe przymierze we krwi Jezusa. Nie wdając się w interpretację proroczych mówiących o zawarciu z narodem izraelskim nowego przymierza i nie rozstrzygając, czy nowy testament, o którym mówił Jezus, trzeba odróżniać od nowego przymierza z Księgi Jeremiasza 31:31-33, należy uznać, że kielich jest tu symbolem przymierza we krwi Jezusa. Takie znaczenie kielicha sugeruje też Psalm 116:13, gdzie kielich zbawienia skojarzony jest ze ślubem, a więc także formą przymierza człowieka z Bogiem, oraz Mat. 20:22-23 (Mar. 10:38-39), gdzie Jezus naturalnie wiąże picie kielicha z chrzczeniem się Jego chrztem, chrztem w śmierć (Rzym. 6:3-4). Równie naturalne wydaje się powiązanie przymierza z krwią, czyli kielicha z winem. Krew jest symbolem duszy, inaczej mówiąc życia (1 Mojż. 9:4; 3 Mojż. 17:14), a jak uczy apostoł Paweł, bez przelania krwi czyli śmierci testatora, przymierze nie może zostać zapieczętowane.

CHLEB DLA ŚWIATA

Występowanie na świecie dostatku chleba nie oznacza jeszcze rozwiązania problemu głodu. Gdyby ludzie potrafili sprawiedliwie rozdzielić nadprodukcję żywności oraz posiadane jej zapasy, a także nie ograniczali produkcji rolnej, to już dziś nikt nie musiałby na

świecie głodować. Jednak egoizm ludzki steruje działaniami rządów wielu bogatych krajów w kierunku ograniczenia produkcji żywności, po to, aby jej ceny nie spadały. Nikt dzisiaj nie jest skłonny ponosić miliardowych kosztów po to, żeby na świecie nie było ludzi głodnych. Chrystus w swoim Królestwie rozwiąże problem głodu, nie tyle przez poprawę warunków ekonomicznych, co przez usunięcie z serc ludzkich egoizmu, który jest najważniejszą przyczyną głodu.

Zanim nastąpi jednak błogosławiona radość obfitości chleba, Jezus przez swą śmierć dostarczył ludziom chleb niebiański, który zapewnia nie tyle regenerację witalnych sił organizmu, co daje błogosławieństwo wiecznego bytowania bez potrzeby odnawiania swych sił. Istnienie tego cudownego pokarmu nie rozwiązuje bynajmniej ostatecznie problemu życia wiecznego. Ludzie chętnie wołają, jak Żydzi poszukujący Jezusa po cudzie rozmnożenia chleba: „Panie! daj nam jeszcze tego chleba” - Jan 6:34, jednak ich serca są zupełnie nie przygotowane na przyjęcie pokarmu, który daje Jezus. Ciało Jezusa, wedle Jego własnych słów (Jan 6:31), dane zostało jako okup za życie całego świata i to świata pogrążonego w grzechu, świata, który w swym upodleniu zawiódł własnego Wybawcę na Wzgórzu Trupich Główn, aby tam wydać świadectwo swej nieprawości.

Złożenie okupu nie zależało od woli ludzi, ale było objawem wielkiej miłości Boga do swego stworzenia: „Ponieważ Bóg był w Chrystusie, świat z samym sobą jedynając, nie przyczytuje im upadków ich” - 2 Kor. 5:19. Jednak przyjęcie chleba żywota musi wiązać się z aktem woli człowieka, który świadomie decyduje się na przyjęcie warunków, którymi obwarowane jest skorzystanie z okupu. Istnieje ludzkie przysłowie, które mówi, że konia można przyprowadzić do studni, ale nie można kazać mu pić. Bóg nie zamierza nikogo zmuszać do korzystania z owoców Jego wielkiej miłości, która zawiódła Chrystusa, Jednorodzonego Syna Bożego na krzyż hańby i przekleństwa.

Jest wiele świadectw Słowa Bożego, które zapewniają, iż wszyscy ludzie powstaną z grobów, niezależnie od rozmiaru swego grzechu i przestępstwa (np. Dzieje Ap. 24:15). Równie wiele fragmentów Słowa Bożego stwierdza jednak, że nie wszyscy z nich znajdą siłę konieczną do skorzystania z drogi zbawienia (Dan. 12:2). Jeżeli zatem Jezus mówi, że „jeśli kto jadł z tego chleba, żyć będzie na wieki”, a jednocześnie wiemy, że niektórzy ludzie, powstawszy z grobu, wcale nie będą żyć na wieki, to wynika stąd istotny wniosek: Samo powstanie z martwych, skorzystanie z ceny sprawiedliwości, jaka została zapłacona na krzyżu Golgoty, nie jest bynajmniej równoznaczne ze spożyciem chleba żywota. Pan Bóg przygotował stół suto zastawiony różnorodnym pokarmem - „uczcie z rzeczy tustych, uczcie z wystawnego wina, z rzeczy tustych, szpik w sobie mających, z wina wystawego i czystego”. Już niebawem, gdy tylko wypieczęcie się chleb, zakończą się przygotowania do tej wielkiej uroczystości, a wtedy Pan „skazi na tej górze zasłonę, która zasłania wszystkich ludzi” i „polknie śmierć w zwycięstwo” - Izaj. 25:6-8. Ludzie powstaną z grobów i wszyscy zostaną zaproszeni na wspaniałą ucztę. Wszak jej Gospodarz „chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i do znajomości prawdy

przyszli" - 1 Tym. 2:4. Jaka szkoda, że nie wszyscy będą skłonni skorzystać z hojności Króla i przyjść na ucztę, aby jeść chleb dający życie wieczne.

LAMANIE CHLEBA

Tak jak dla wszystkich ludzi, tak i dla naśladowców Chrystusa w tym wieku złym przyjęcie chleba żywota nie jest automatyczne, lecz musi wiązać się z aktem woli, z wyznaniem grzechu i wyrażeniem przekonania o zbawczej mocy krwi Chrystusowej. Chleb nieprzypadkowo jest pierwszym elementem wieczerzy. Bez skorzystania z mocy okupowej ofiary nie sposób przystąpić do Boga, gdyż on jest „ogniem trawiącym” - Żyd. 12:29. Jednak samo skorzystanie z mocy przyszłego wieku mogłoby się okazać jedynie daremnym przyjmowaniem Bożej łaski. Jedzenie chleba to więcej niż tylko usprawiedliwienie. Jedzenie chleba oznacza wyrzeczenie się grzechu i przyjęcie zasad miłości na każdy dzień ofiarowanego życia. Jedzenie chleba złamanego na Golgocie to droga wyrzeczeń i naśladowania Mistrza w miłości aż do śmierci. Tylko takie postępowanie gwarantuje sprawiedliwym dalsze usprawiedliwienie, a świętym dalsze poświęcenie (Obj. 22:11).

Spożywanie chleba jest wspólnym elementem zbawienia świata i Kościoła wybrańców Bożych. Czym dla ludzkości będzie powstanie od umarłych, tym dla zanurzonego w śmierć jest powstanie do nowości żywota, jeszcze w tym ciele (Rzym. 7:4). Apostoł Paweł w wielu miejscach stwierdza, że wybrani jeszcze na tym świecie przeżywają swą własną śmierć, a dostąpiwszy zmartwychwstania i wzbudzenia, zasiadają z Chrystusem na duchowych niebiosach (Rzym. 8:11; Efez. 2:5-6; Kol. 2:12; 3:1). Spożywanie chleba gwarantuje życie wieczne na ziemi pod warunkiem posłuszeństwa. Kościółowi wybranych obiecany jest jednak inny rodzaj istnienia. Oni starają się o żywot „sam w sobie” (Jan 5:26; 6:53), mają nadzieję ujrzeć Chrystusa takim, jakim On jest (1 Jan 3:2) w duchowej potędze boskości istnienia. Dlatego też Pan zalecił im, po łamaniu chleba.

BLOGOSŁAWIENIE KIELICHA

Usprawiedliwienie, w przypadku Kościoła wybranych, oznacza przyznanie prawa do posiadania przymiotu doskonałego człowieczeństwa - przynajmniej w oczach Bożych - jednak tylko po to, aby mogło być ono złożone na ofiarę, podobnie jak to uczynił Mistrz, wstępując do rzeki Jordan. Tak więc konsekwencją usprawiedliwienia musi być ofiarowanie - zawarcie z Bogiem przymierza przy ofierze (Ps. 50:5). Fakt ten zobrazowany jest w przyjęciu paschalnego kielicha błogosławieństwa i zbawienia. Przymierze takie musi być poprzedzone usprawiedliwieniem z wiary, aby człowiek, który przystępuje do Boga, nie został strawiony ogniem zapalczywości Pańskiej. Inaczej mówiąc, aby przystąpić do Boga, trzeba najpierw przystąpić do Chrystusa i w Nim dopiero zawrzeć przymierze z Boską Sprawiedliwością. Taką drogę dla ludzi wyznaczył sam Pan Jezus, mówiąc: „Jamci jest ta droga, i prawda, i żywot; żaden nie przychodzi do Ojca,

tylko przez mię” - Jan 14:6. Dla ludzkości w Tysiącletnim Królestwie Chrystus będzie drogą do zawarcia z Bogiem nowego przymierza istotnej sprawiedliwości, natomiast dla Kościoła droga ta wiedzie przez cierpienie do chwały boskości.

Przymierze z Bogiem - testament - wymaga przelania krwi. Bez tego żaden testament nie jest ważny. Tak i w kielichu - symbolu przymierza ofiary - znajduje się krew Chrystusa. O krwi tej jest napisane, iż jest wylana za Kościół (Ew. Łukasza) albo też za wielu (Ew. Mateusza i Marka). Określenie „za wielu” należy odnosić raczej do całego świata na mocy porównania dwóch innych wersów, które nie mogą być ze sobą sprzeczne (Mar. 10:45 i 1 Tym. 2:6). Określenie „za wielu” oznacza w tym kontekście, iż Jezus nie umarł za wybraną grupę ludzi ani za jeden naród, ale za wielu ludzi z wielu narodów. Wszyscy ludzie, miliardy powołanych do istnienia, to rzeczywiście wielu. Dlaczego zatem jest napisane, że krew Jezusa wylewa się za wybranych - „za was” - jak pisze ewangelista Łukasz? Dlaczego krew nowego przymierza znajduje się w kielichu przymierza Kościoła - nowego kapłaństwa? Podobne pytania pojawiają się w odniesieniu do chleba.

Nielatwo jest jednoznacznie rozstrzygnąć ten problem. Po pierwsze, w myśl przypowieści o skarbie ukrytym w roli (Mat. 13:44), istotnym powodem odkupienia ziemi była dla Chrystusa miłość do Kościoła - skarbu ukrytego wśród mas ludzi. Po drugie, wiele miejsc Pisma Świętego zaświadcza, że odkupienie najpierw staje się udziałem Kościoła, a dopiero później całego świata (np. Jak. 1:18; Obj. 20:4-6 i wiele innych). Jednak najpełniejsze wyjaśnienie tego zagadnienia wiąże się ze zrozumieniem idei pośrednictwa w przymierzach Boga z człowiekiem. Nie zagłębiając się w ten skomplikowany problem warto tylko stwierdzić, że Mojżesz, który nie był pośrednikiem dla kapłaństwa lewickiego, lecz raczej dla całego narodu izraelskiego, pośredniczył także w zawarciu przymierza kapłańskiego i spełnił funkcję kapłańską względem kapłanów z rodu Aarona, zanim zostali oni poświęceni do sprawowania swej usługi (Por. Mal. 2:4-5 i 2 Mojż. 32:26-33 oraz 3 Mojż. rozdz. 8-9). Tak też i o Kościele pisze apostoł, że przystąpił on do pośrednika nowego testamentu (Żyd. 12:24), co wcale nie oznacza, że przymierze Kościoła z Bogiem jest identyczne z tym, które w swym proroctwie opisuje Jeremiasz (Jer. 31:31-34). Oznacza to jedynie, że Chrystus jest pośrednikiem wyłącznie dla świata, jednak zanim przystąpi do działalności na tym polu, spełnia kapłańską usługę względem Kościoła. Dlatego też krew przymierza w kielichu Kościoła nie jest nazwana krwią przymierza ofiary, lecz przymierza nowego.

Przyjęcie kielicha jest zatem wyłącznym przywilejem uczestników powołania obecnego wieku i oznacza uczynienie z Bogiem przymierza, na mocy którego ma On wyłączne prawo do kierowania losem swych wybranych. Krew znajdująca się w kielichu daje moc oczyszczenia grzechów, którym towarzyszy pewna doza świadomości. Święty Paweł dzieli grzechy na dwie grupy. Przyczyną dla niektórych jest ciało, inne zaś są grzechami ducha (2 Kor. 7:1). Zmazy ciała to uczynki, o których wiadomo, iż są złe, jednak słabość ciała powoduje ustawiczne ich powtarzanie. Te grzechy ukryte

są pod szatą sprawiedliwości Chrystusowej. Ich oczyszczenie wynika z mocy chleba. Są jednak i takie uczynki, które dla czyniącego je długo nieraz zdają się być dobrym i zacnym postępowaniem. Niejednokrotnie grzesznik jest święcie przekonany, że przez swe postępowanie chwali Boga i czyni Mu przysługę. Z czasem jednak okazuje się, że postępowanie takie jest ziem. Grzech popełniony w taki sposób jest zmazą ducha. Towarzyszy mu pewna doza świadomości i przekonania o słuszności swego postępowania. Oczyszczenie zaś zmazy ducha wymaga zastosowania krwi Chrystusowej.

ŻYWOT W SOBIE

O ile spożywanie chleba gwarantuje człowiekowi

Daniel Kaleta

Getsemane - noc Sprawiedliwego

„... on wyrósł przed nami jak młode drzewo i jakby korzeń z wyschniętej ziemi. Nie miał wdzięku ani też blasku, aby na niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał.”

Izaj. 53:2

Król Dawid kochał muzykę. Towarzyszyła mu przez całe życie. W latach beztrioski, gdy na pastwiska wyruszał ze stadem swojego ojca i wówczas, gdy ciążyło na nim brzemień królestwa. Może nawet w podsztych latach częściej sięgał po instrument, siadał na tarasie pałacu i rozmawiał z Bogiem. Bywało, że Bóg stawał się jedynym jego spowiednikiem. Bywało, że krzyczał w Jego niebo słowa nigdy przed nikim nie wypowiedziane, myśli zaledwie; natrętne, gorzkie, pełne pytań i wątpliwości.

„Ocknij się! Dlaczego śpisz, Panie? Przebudź się! Nie odrzucaj na zawsze! Dlaczego ukrywasz Twoje oblicze? Zapominasz o nędzy i ucisku naszym? Albowiem dusza nasza pogrążyła się w prochu, a ciało do ziemi. Powstań! przyjdź nam na pomoc i wyzwól nas przez swą łaskawość.”

Psalms 44:24-27

Na czarnym, spokojnym niebie Ziemi Obiecanej nie drgnęła ani jedna gwiazda. Tam jednak, gdzie nawet myśl nie sięga, Boska miłość przygotowała już odpowiedź - Syna Swego.

Minęło tysiąc lat. Pod tym samym niebem modlił się ktoś inny. Nie na tarasie pałacu, nie w miękkich szatach. Szary jak proch Ziemi Obiecanej, z twarzą

dostęp do żywota wiecznego, to jedzenie ciała i picie krwi Chrystusa daje nadzieję żywota samego w sobie. Ten przywilej synowskiego uczestniczenia w boskości Chrystusa obiecany jest tym, którzy już teraz, nie bacząc na trudności, zdecydują się całkowicie wyrzec się własnej woli i wolności po to, aby współuczestniczyć w dziele zbawienia ludzkości. Tylko tacy, którzy gotowi są umrzeć za niesprawiedliwych, posiadają stosowne kwalifikacje do pełnienia w przyszłości funkcji kapłaństwa nowego przymierza. Tylko ci, którym dziś uda się wyczyścić stary kwas z nowego zaczynu, będą mogli w przyszłości stać się częścią chleba, który - nie jako okup, lecz przykład - posłuży ludziom za wzór drogi, wiodącej od grzechu do doskonałości.

wtuloną w kamienie Getsemane, Król Wszechświata, sam na sam z potęgą nieba modlił się gorąco:

„Ojczy, dla Ciebie wszystko jest możliwe ...”

Parę chwil temu wyszedł z jedenastoma z Wieczerzніка. W jasną noc, przy pełni księżyca, cała grupa zeszła z Wysokiego Miasta do Tyropeanu starą drogą opadającą schodami w dół. Minęli dzielnicę Siloe i wyszli z miasta Bramą Źródła. Po chwili przeszli Cedron i znaleźli się w ogrodzie. Tu Jezus oddalił się „na rzut kamieniem”. Szedł na spotkanie.

„Ojczy, dla Ciebie wszystko jest możliwe ...”

A jednak pocałował Go ktoś tej nocy. Miał zapaść kogut. Zabrznieć miał dźwięk stali wbijanej w miękkie drzewo krzyża.

„Chrystus bowiem umarł za nas, jako za grzeszników, w oznaczonym czasie, gdyśmy byli bezsilni. A nawet za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć z najwyższą trudnością. Chociaż może jeszcze za człowieka życzliwego odważyłby się ktoś ponieść śmierć. Bóg zaś okazuje nam swoją miłość przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami.”

Rzym. 5:6-8

Grzech pojawił się u zarania dziejów. Tę prawdę odziedziczoną po Starym Testamencie Nowy przejmuję jako nie podlegającą dyskusji i nie wymagającą dowodzenia. Apostoł Paweł, pisząc piąty rozdział swego Listu do Rzymian, przypomina, że „przez jednego człowieka grzech wszedł na świat”, przypomina o „przeję-

„pście Adama”, o „nieposłuszeństwie”, zmierzając do wykazania powszechności grzechu stanowiącego owoc wolności pierwszego człowieka. Ten grzech wywiera wpływ nie tylko na życie bezpośredniego sprawcy - Adama, ale także na życie i losy jego potomków. „Wszyscy zgrzeszyli”, zapada więc katakryma - wyrok potępiający, a w rozliczeniu śmierć.

To jednak nie wszystko. Grzech zamienił wolność człowieka w niewolę. „Czyż nie wiecie, że jeżeli oddacie samych siebie, jako niewolników pod posłuszeństwo, jesteście niewolnikami tego, komu oddajecie posłuch” - Rzym. 6:16. Człowiek, istota wolna, dobrowolnie opowiadając się za grzechem, stał się niewolnikiem, sługą. Nie jest to jednak niewola absolutna. Objawia się w skłonności do popełniania grzechu i w fakcie, że o własnych siłach nie można się uwolnić ani od tej skłonności, ani od skutku grzechu.

Apostoł sugeruje walkę z grzechem. Nawet gdy walka ta nie przynosi spektakularnych efektów, należy ją codziennie podejmować. Człowiek walczący z samym sobą to jednak człowiek wolny, mimo że według Boskich reguł nadal grzeszny.

Dramatyczną modlitwę kończy Zbawiciel słowami: „Lecz nie to, co ja chcę, ale co Ty, niech się stanie”.

Nigdy w całym swoim ziemskim życiu Jezus nie okazał się tak prawdziwie człowiekiem. Właśnie tam w Ogrójcu, w momencie ostatecznej próby, bliższe prawdy byłyby słowa Pilata: „Ecce homo!”

Modlitwa do Ojca musiała być powtarzana wielokrotnie z jednostajnością właściwą temu, kto prosi tylko o jedno, kto będąc w ostatecznej potrzebie, zdobywa się na jedyny krzyk o pomoc. „I ukazał mu się anioł z nieba umacniając go”. Szczegół ten podaje tylko Łukasz. Nie będąc sam świadkiem, lekarz i psycholog opisuje takie właśnie okrucy, z pozoru mało znaczące, oddające jednak ogrom wewnętrznej walki - walki śmiertelnej.

Jezus Chrystus umarł za nas. Jezus Chrystus zapłacił dług, zrównoważył grzech pierwszego człowieka - złożył okup. Jednocześnie w sposób dosadny pokazał, czym jest ta nowa droga i nowy ustrój społeczny, który głosił. Zrezygnował z przemocy, walki, obrony swojego życia. Od chwili Judaszowego pocałunku do tragicznego końca poddany został pokusie ratowania się. Pokusie, z której nie skorzystał nawet w obliczu szyderczego: „Zstąp z krzyża”. Gdy dokładnie przyjrzeć się postawie Zbawiciela w ostatnich godzinach, nieodwołalnie pojawia się przed oczyma ogromny kontrast naszych pełnych kompromisu „wyjść z sytuacji”. Nawet męczeństwo Jego naśladowców, częstokroć większe w fizycznym wymiarze cierpienia, było nieporównywalne wobec nieuchronności wyroku. Nikt nie miał możliwości natychmiastowej zmiany sytuacji. Nikt nie miał w mocy wykonania wyroku na swoich katach, jeśli już nie zemsty, to sprawiedliwości.

Ogromny, dwudziestowiekowy krzyk, brzmi w opisie szóstego rozdziału Objawienia św. Jana: „Dokądże, Władco Świąty i prawdziwy, nie będziesz sądził i wymierzał za krew naszą kary tym, co mieszkają na ziemi?”

Chrystus nadstawił drugi policzek.

Jego postawa odzwierciedla Boską postawę wobec stworzenia, pełną miłości, wybaczenia, pełną sprawiedliwości, ale po wyczerpaniu absolutnie wszystkich szans miłosierdzia. Jezus jest Jego, Jehowy barankiem. „Nie onworzył ust swoich”. Umarł tak niepostrzeżenie, że nie dostrzegła go historia. Pójdzie za Nim garstka dusz świętobliwych, które w nauce Ukrzyżowanego znajdują odpowiedź na wszystkie dążności, pragnienia i niepokoje serca ludzkiego.

Coś boskiego jest w fakcie, że tak pokorna, pełna uniżenia postawa potrafiła zawładnąć sercami, że zdolna przetrwać nie tylko cierpienia, hańbę, odtrącenie, ale i tryumfy, i wyniesienie chrześcijaństwa. Jest to sens pozornie bezsensownej śmierci człowieka Jezusa Chrystusa, jak sądzono syna cieśli z miasta Nazaret.

Bogata i brzemenna była noc, podczas której przygotowywano śmierć Sprawiedliwego. Nie należy sprowadzać jej jedynie do wyrównania Boskiego rachunku, do złożenia życia za życie. Okup złożony przez Chrystusa - dobrowolna śmierć, był ukoronowaniem krótkiego okresu nauczania ludzi o tym, co znaczy „być stworzonym na obraz i podobieństwo Boga”. Bóg wiedział, że będą tacy, których nie zrazi niskie urodzenie Mesjasza, zmarnowane - po ludzku patrząc - życie i śmierć, tacy, którzy - co dziwniejsze - potrafią nauczyć się wielkości w pokorze i ciszy.

Jakiego Mesjasza oczekiwał król Dawid? Jakiej przyszłości dla Izraela?

„Panie, moje serce się nie pyszni i oczy moje nie są wyniosłe. Nie gonię za tym, co wielkie albo co przerasta moje siły! Przeciwnie: wprowadziłem ład i spokój do mojej duszy. Jak niemowlę u swej matki, jak niemowlę - tak we mnie jest moja dusza. Izraelu, złóż w Panu nadzieję Odtąd i aż na wieki!”

Psalm 131

Jezus schodzi z Góry Oliwnej na spotkanie śmierci, w objęcia narodu, którego jest synem, w objęcia miasta, które nieco wcześniej pożegnał pełnymi bólu słowami: „Jeruzalem, Jeruzalem ...”

My schodzimy z Nim. Przez Jego śmierć do nowego życia.

Michał Targosz

Z wieczora bywa płacz, ale z poranku radość

Lekcja z Psalmu 30:6 na dzień zmartwychwstania Pańskiego

Ta biblijna zasada zawsze potwierdza się w rocznicę zmartwychwstania Pańskiego. Jeszcze kilka dni temu wracaliśmy do tragicznych chwil Getsemane, gdzie rozpoczęła się dla Jezusa noc cierpienia, niepewności, a w końcu i śmierci. Nie było powodów do radości, gdy umierał na krzyżu Zbawiciel świata. Został oplakany przez najbliższych, a i nam łzy cisnęły się do oczu, gdy wspominaliśmy o cierpieniach, jakie zadali mu ci, których przyszedł ratować. Dzisiaj jednak przyłączamy się do wszystkich radujących się, gdyż obchodzimy kolejną rocznicę zmartwychwstania Pana. Wołamy też z apostołem Pawłem: „Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje?” - I Kor 15:55. „Ale Bóg Go wzbudził, rozwiązawszy więzy śmierci, gdyż było rzeczą niemożliwą, aby przez nią był pokonany” - Dz. Ap. 2:24.

Jezus zmartwychwstał i osuszył łzy Marii, Piotra, apostołów oraz milionów tych wszystkich, którzy wylewali je z powodu obciążenia grzechem pierworodnym - chorobami, nieszczęściami i śmiercią.

„Ale Maria stała zewnątrz grobu i płakała. A płacząc nachyliła się do grobu i ujrzała dwóch aniołów w bieli siedzących, jednego u głowy, a drugiego u nóg, gdzie leżało ciało Jezusa. A ci rzekli do niej: Niewiasto! Czemu płaczesz? Rzecze im: Wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie go położyli. A gdy to powiedziała, obróciła się za siebie i ujrzała Jezusa stojącego, a nie wiedziała, że to Jezus. Rzekł jej Jezus: Niewiasto! Czemu płaczesz? Kogo szukasz? Ona, mniemając, że to jest ogrodnik, rzekła mu: Panie! Jeśli ty go wzięłeś, powiedz mi, gdzie go położyłeś, a ja go wezmę. Rzekł jej Jezus: Mario! Ona obróciwszy się, rzekła mu po hebrajsku: Rabbuni! Co znaczy: Nauczycielu! Rzekł jej Jezus: Nie dotykaj mnie, bo jeszcze nie wstąpiłem do Ojca; ale idź do braci moich i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego. I przyszła Maria Magdalena, oznajmiając uczniom, że widziała Pana i że jej to powiedział”

- Ewangelia Jana 20:11-18

Historia zmartwychwstania i objawienia się Pana zaczyna się od łez.

Spotykamy u grobu Jezusa istotę, która Go najwięcej miłowała, najwięcej Mu służyła i pamiętała o Nim wtedy, gdy inni zapominali. To ona wydała być może wszystkie swoje oszczędności na słoik drogiego nardu, aby pomazać nim Jezusa. Jako kobieta zdobyła się na nie lada odwagę, by do ostatka trwać przy swoim Mistrzu i pochować go w grobie. Maria miała jednak za co kochać Jezusa. To Jezus sprowadził ją ze złych dróg i oświecił jej drogę powrotną do Boga. W

końcu to u Jego nóg zachwyciła się pięknem i głębią Ewangelii.

Tymczasem dobroczyńca odszedł. Zgasło światło jej duszy. Umarł, został pogrzebany, a nawet zabrano Jego ciało, któremu chciała oddać ostatnią posługę. Ijeb oglądając ruinę swojego szczęścia mógł przynajmniej powiedzieć: „Wiem, że Odkupiciel mój żyje”. A ona? Ponieważ widziała i śmierć i pogrzeb Mistrza mogła tylko wspominać przeszłe szczęśliwe chwile i ... płakać.

Historia zmartwychwstania zaczyna się od niewiary.

Zatroskanie Marii pokazuje, że związki uczuciowe z Jezusem wzięły górę nad pamięcią Jego nauki. Nie tylko Maria, ale i apostołowie przyjęli fakt pustego grobu bez żadnej refleksji: „Lecz słowa te wydały się im niczym bańką, i nie dawali im wiary” - Łuk. 24:11. Nawet usługa anielska nie była w stanie obudzić wiary w zmartwychwstanie Jezusa.

Maria jest przykładem człowieka, który stojąc u grobu widzi tylko pustkę, powrót do prochu, z którego powstał; i nic więcej, podczas gdy obok stoi inna rzeczywistość i czeka, aby szerzej otworzyć na nią oczy i znaleźć pokój duszy.

Patrząc na świętujące chrześcijaństwo, ktoś mógłby pomyśleć, że znalazło pokój z Bogiem, że cieszy się ono ze zmartwychwstania Pańskiego i nowej drogi otwartej przez Jego ofiarę. Czy jednak rzeczywiście ludzie wierzą w zmartwychwstanie? Prędzej wierzą w narodzenie Jezusa, także i Jego śmierć na krzyżu. Trudniej uwierzyć już w zmartwychwstanie Pana. A co dopiero powszechne zmartwychwstanie ludzi? Tutaj ustawili sobie mur niewiary. Gdzie się oni pomieszczą? - zapytują. Kto ich wyzywi? A co z tymi, których pożarły dzikie zwierzęta lub ryby? Człowiek brnie dalej w swojej niewierze i nie zadaje sobie trudu, aby móc przez chwilę pomyśleć, że przecież istnieje Ojciec Niebieski - Stworzyciel wszechrzeczy, który rzekł: „I stało się”. Popatrzmy, czym się to chrześcijaństwo zajmuje - święci jajka, oblewa się wodą, zabawia się i dogadza sobie. Wcale nie myśli o tym, że tutaj, na ziemi zmartwychwstał Jezus objawi się poprzez swoje Królestwo i właśnie poprzez powszechne zmartwychwstanie i sprawiedliwych, i niesprawiedliwych.

Obecną dewizą przeważającej części chrześcijaństwa jest zasada: „jedźmy i pijmy, bo jutro pomrzemy” - I Kor 15:32.

„Niewiasto! Czemu płaczesz?”

Aniołowie dali Marii do zrozumienia, że nie ma powodu do płaczu. Przygotowali ją do kolejnej niespodzianki. W pewnym momencie przez łzy dostrzegła

jeszcze inną postać. Skojarzyła ją ze sługą Józefa z Arymatei, który opiekował się Jego ogrodem. Maria, przypuszczając, że ciało Pana nie było więcej pożądane w ogrodzie owego bogatego człowieka, zapytała prędko, gdzie ono zostało przeniesione. Chciała zapewnić swojemu Mistrzowi miejsce ostatecznego spoczynku.

I wtedy usłyszała ten wspaniały, niepowtarzalny w swoim brzmieniu, ale jakże potężny w oddziaływaniu głos: „Mario!” Był to głos jej Mistrza i Pana, głos, który odmienił jej życie, przywrócił godność ludzką. Takiego głosu nie zapomina się przez całe życie.

„Rabbuni - Nauczycielu!”. W uniesieniu Maria była gotowa objąć Pana za nogi. Myślała, że widzi tylko zjawę, wizję, która zaraz się rozwieje i nie zobaczy już Pana. Chciała Go uchwycić, aby już jej nigdy nie opuścił.

Nauczycielu! - to wyraz najwyższego uznania dla Jezusa. Maria przekonała się ostatecznie, że nauka Jego była prawdziwa i że naprawdę w ustach Jego nie znalaziono zdrady (Iz.53). Jego przepowiedziane zmartwychwstanie stało się fundamentem wiary Marii.

Jedno słowo żywego Jezusa, które dotarło nie do uszu, ale do serca Marii. Nieraz całymi latami objijają się o nasze uszy słowa Ewangelii, nic nie sprawiają. Dopiero jedno słowo, jedno przeżycie, wstrząs i wszystko się zmienia. Tak było z Matusem, z Natanaelem, Saulem z Tarsu i innymi, których pociągnęła Ewangelia Chrystusowa.

Nauczycielu! - chociaż okrzyk ten rozbrzmiewa do dzisiejszego dnia, to jednak najbardziej pasuje on do Kościoła pierwszych wieków. To on pokazany jest w Marii, która przyszła do grobu Pana, gdy było jeszcze ciemno. Owa ciemność to moc grzechu, śmierci i beznadziejności. To także dodatkowe potępienie przez Zakon. Z tej beznadziejności wyrwał człowieka głos Nauczyciela - Dobrego Pasterza. Tych, którzy przychodzą do Niego, już teraz woła po imieniu i prowadzi ku zbawieniu. „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto nie wchodzi przez drzwi do owczarni, lecz w inny sposób się tam dostaje, ten jest złodziejem i zbójcą. Kto zaś wchodzi przez drzwi, jest pasterzem owiec. Temu odzwierzy otwiera i owce słuchają jego głosu, i po imieniu woła owce swoje, i wprowadza je. Gdy wszystkie swoje wypuści, idzie przed nimi, owce zaś idą za nim, gdyż znają jego głos. Za obcym natomiast nie pójdą, lecz uciekną od niego, ponieważ nie znają głosu obcych” - Jan 10:1-5.

Jest wiele przyczyn, dla których pociągnęło nas chrześcijaństwo. Dało pełną odpowiedź na najważniejsze dla myślącej istoty pytania:

- dlaczego Bóg dozwolił na grzech i śmierć?
- na jakich zasadach możliwe stało się zbawienie?
- jaka jest przyszłość człowieka?

Poprzez swoją „przeraziwiew” logiczną naukę zepchnęło do szeregu naiwnych bajeczek niechrześcijańskie religie Dalekiego Wschodu, islam, nie mówiąc o dziwnych religiach dzikich plemion, które zamieszkuje jeszcze kulę ziemską.

Chrześcijaństwo przyniosło też jedyną, niepowtarzalną szansę osiągnięcia nieśmiertelnego, niebiańskiego życia dla naśladowców Jezusa Chrystusa. Takim zwykłym ludziom jak my, którzy przyszli do

grobłu Jezusa z różnymi grzechami i nałogami, Pan Bóg umożliwił „przeskoczenie podwójnej poprzeczki”.

Zadaniem zmartwychwzbudzonej ludzkości podczas „naprawienia wszystkich rzeczy” (Dzieje Ap. 3:21) będzie osiągnięcie doskonałego człowieczeństwa. Naszym zadaniem, postawionym już dzisiaj, jest zdobycie boskiej, nieśmiertelnej natury i życia w niebie przy tronie Najwyższego.

Cała biblijna nauka stanowi nierozłączną całość, a ośrodkiem jej i ozdobą jest okup Jezusa i Jego zmartwychwstanie. Ono jest gwarancją spełnienia się wszelkich obietnic.

Nauczycielu! - Ten okrzyk możemy wydać i teraz, gdy rozpoczęło się dzieło drugiej obecności naszego Pana. Chrześcijaństwo, skłócone i podzielone na różne wyznania, odsunęło do nieokreślonej przyszłości Królestwo Jezusa Chrystusa. A przecież fakt jego ustanowienia jest ściśle związany ze zmartwychwstaniem Pana.

Znajomość zagadnień Żniwa, sądu narodów, upadku mistycznego Babilonu napawa nas wiarą, że żyjemy w czasach ostatecznych i że niedługo nastąpi Pańskie objawienie, gdy po uwielbieniu Kościoła zaprezentuje On światu swój nowy, doskonały porządek.

Maria rozpoznała w ogrodniku swojego nauczyciela, a On zareagował też jak nauczyciel. Odłożył na bok uczucia, sentyment i odrzekł: „Nie dotykaj się mnie, gdyż jeszcze nie wstąpiłem do Ojca”.

„Nie dotykaj mnie” - to zamiar odwrócenia Marii od Jezusa - człowieka, a zwrócenie jej uwagi na duchową z Nim łączność. „Dlatego już odtąd nikogo nie znamy według ciała; a jeśli znaliśmy Chrystusa według ciała, to teraz już nie znamy. Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe” - 2 Kor. 5:16-17.

Naśladowcy Jezusa chodząc z Nim przez trzy i pół roku korzystali z Jego nadprzyrodzonej mocy, cudownej nauki, ciepła rodzinnego, jakie stworzył w tej małej gromadce. Nie zmuszał ich specjalnie do całkowitego zrozumienia tego, o czym mówił, gdyż wiedział, że byli oni dopiero materialem na apostołów. Pod wpływem Ducha Świętego mieli dopiero ponownie przypomnieć sobie i przeanalizować całą działalność Jezusa. „A myślny otrzymali nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył” - 1 Kor. 2:12. Od tego czasu mieli być już samodzielni, a spuścizna po ich Mistrzu stanowiła zaopatrzenie na dwa tysiące lat pielgrzymowania.

„Nie dotykaj się mnie” - to instrukcja dla Marii, aby nie zatrzymywała Jezusa. Już wcześniej wyraził takie zdanie, że „lepiej dla was, żebym ja odszedł” - Jan 16:7.

Dlaczego Maria miałaby Go powstrzymywać, skoro Jego odejście przyniesie jej same korzyści:

- Ducha Świętego, a wraz z nim właściwe pojęcie o jej dalszych powinnościach,
- Pokój Boży i orientację o życiu, które miało dopiero przynieść wiele prób i cierpień,
- Duchową łączność z Ojcem i Synem,

- Wybawienie i udział w radości ich Mistrza, kiedy ten powróci na Ziemię, aby złożyć Królestwo,

Maria jeszcze nie zasłużyła na to, aby nie rozstawać się z Panem. Czekala ją praca nad sobą, współpraca przy budowaniu Kościoła Chrystusowego. Nie wiedziała, jak trudne to będzie dzieło; ile pomyłek i cierpień przyjdzie doświadczyć. Dlatego świadomość, że Mistrz miał ją opuścić i zasiać po prawicy Ojca jako orędownik jej sprawy miała pomóc w opanowaniu żalu i tęsknoty tej wrażliwej istoty.

„Jeszcze do Ojca nie wstąpiłem”. Tymi słowami Jezus obalił powszechną teorię, że nie umarł, a razem z „dobrym” łotrem jeszcze tego samego dnia znalazł się w raju. Jezus był w grobie i umarł rzeczywiście, w taki sam sposób, jak umarł Adam. Był przecież zastępcą grzeszników i w myśl słów Izajasza wyrok śmierci musiał być wykonany (Izaj. 53:6). Aby spełnić prośbę łotra, musiał czekać na interwencję Ojca, która wzbudziła Go z grobu i wyposażyła w nieśmiertelną naturę. Gdy nadejdzie powszechne zmartwychwstanie, Jego towarzyszy z Golgoty także zostanie obudzony i przekona się o prawdziwości słów tego, któremu zawierzył.

„Idź do braci moich i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego”. Było to zadanie dla pierwszych chrześcijan. Mieli ogłosić wieść, że stało się to, czego nie przewidywały żadne inne religie, ani systemy religijno-filozoficzne przedtem ani potem:

Uczyniła, co mogła

Lekcja z Ewangelii według św. Mateusza 26:6-13.

„Dobry zaprawdę uczynek uczyniła przeciwko Mnie” - Mat. 26:10.

Wydarzenie będące przedmiotem tego badania kieruje nasze myśli do soboty poprzedzającej śmierć naszego Pana. Było to w sobotni wieczór, czyli pod koniec żydowskiego sabatu. Zgodnie z ówczesnym zwyczajem Jezus, Jego uczniowie i kilka innych osób zaproszeni byli na ucztę, która miała się odbyć w Betanii na sześć dni przed Paschą, o której Pan Jezus powiedział: „Żądając zażądałem tego baranka jeść z wami, pierwszej niżbym cierpiał” - Łuk. 22:15. Chociaż Jezus mówił apostołom, że idzie do Jeruzalemu i tam będzie ukrzyżowany, prawdopodobnie nie rozumieli oni tej sprawy, dlatego że Pan często mawiał w sposób symboliczny, jak np. mówił, że On był chlebem, który z nieba zstąpił, że oni muszą jeść Jego ciało i pić Jego krew, itp. Myśleli, że i ta wzmianka o ukrzyżowaniu była jakimś symbolicznym orzeczeniem - w każdym razie, nie mogli pojąć, aby tak miało się stać, pomimo że Piotr był gromiony za niewiarę w tym względzie.

Owa uczta odbywała się w domu Szymona Trędowatego. Szymon, było to imię bardzo popularne w tym kraju, ale ów Szymon wyróżniał się tym, że poprze-

- że zmartwychwstał ten, który wziął na siebie wszystkie nasze grzechy. Umarł na krzyżu, ale i umarły z Nim nasze grzechy. „Wymazał obciążający nas list dłużny, który się zwracał przeciwko nam ze swoimi wymaganiami, i usunął go, przybivszy go do krzyża” - Kol. 2:14.

- Pan Bóg nie tylko wzbudził Go z grobu, ale i obdarował go chwalebny, boskim, nieśmiertelnym ciałem. Stąd mógł je dowolnie zmieniać, przybierać inne, być nierozpoznawalny dla uczniów, przejść przez zamknięte drzwi. Otrzymał wszelką moc na niebie i na ziemi (Obj. 1:13-18).

Był to dowód na to, że oplaca się być dzieckiem Bożym. Nawet wtedy, gdy Ojowska ręka nalewa kielich goryczy i usuwa się w obliczu doświadczeń, bo jeśli razem z Nim cierpimy, będziemy także razem z Nim uwielbieni.

„Wstępuję do ... Ojca waszego” mówił Jezus do swoich uczniów, potwierdzając słowa, które wypowiedział już wcześniej: „W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli” - Ew. Jana 14:2-3.

Cieszymy się i z pustego grobu, i z miejsca, które przygotował nam Pan, ale od nas samych też zależy, czy będziemy wśród tych, których ujrzy Pan.

„I wy teraz się smucicie, lecz znowu ujrzą was, i będzie się radowało serce wasze, a nikt nie odbierze wam radości waszej” - Jan 16:22.

Lukasz Szatyński

dnio był trędowatym. Prawdopodobnie został uleczone przez Pana, co zapoczątkowało bliską zażyłość pomiędzy Jezusem a tą rodziną, której członkami byli Łazarz, Marta i Maria. Jeden z ewangelistów potwierdza, że Łazarz był jednym z tych, którzy zasiedli do uczty, gdzie Marta usługiwała. Ta lekcja mówi głównie o czynności Marii, która w chwili, gdy Pan spoczął, przystąpiła do Niego i rozpieczętowała alabastrowy słoik bardzo kosztownych perfum (nie maści w obecnym znaczeniu tego słowa). Jeden opis podaje, że wartość tego słoika była bardzo kosztowna, inny stwierdza, że była warta 300 groszy, co na ówczesne czasy równało się wynagrodzeniu robotnika rolnego za okres całego roku pracy.

Takie pomazania należały do rzadkości, zwykle czyniono je królom, książętom i innym dostojnikom, więc uczniowie pod przywództwem Judasza, który w sprawie tej zabrał głos (zob. opis podany przez Jana), rozgniewali się z powodu tej rozrzutności. Święty Jan mówi, że Judasz był złodziejem, że nosił mieszek, czyli był skarbnikiem całej tej gromadki i że jego uwaga, iż pieniądze te mogłyby być dane ubogim, była obłudna. Możemy zrozumieć innych apostołów, którzy podzie-

lali zdanie Judasza, albowiem byli to ludzie biedni, nie przyzwyczajeni do zbytku i rozrzutności. Prawdopodobnie przedstawiają oni większość ludu Bożego w czasie obecnym, którzy tak samo rozumieliby, że wydać taką sumę na perfumy byłoby wielką rozrzutnością i stratą pieniędzy. Najbardziej zainteresowani jesteśmy tym, jak Jezus zapatrywał się na tę sprawę. Rozumiemy, że nasz pogląd na tego rodzaju sprawy kierowany jest mniej lub bardziej samolubstwem lub ubóstwem, albo koniecznością oszczędzania.

„PRZECZ SIĘ UPRIKRZACIE TEJ NIEWIEŚCIE?”

Nasz Pan rozpoznał natychmiast krytykującego i wyszukującego wady ducha swych uczniów, a stając w obronie Marii rzekł: „Przecz się uprzykrzacie tej niewieście? Dobry, zaprawdę, uczynek uczyniła przeciwko Mnie”. Niewieścia intuicja pobudziła Marię do uczynienia właściwej rzeczy we właściwym czasie. Rozumiała, że winną była Panu dług, jakiego spłacić nie była w stanie i że ów upominek kosztownych perfum będzie tylko małym podarkiem, nieznacznym wyrażeniem jej wdzięczności. Znalazła w Panu przedmiot najserdeczniejszego przywiązania. Nie czuła ona urazy do Pana za to, że nie wybrał jej i Marty do grona apostołów, aby szły i kazały o Jego imieniu i sławie. Niezawodnie chętnie podjęłaby się tej pracy, gdyby była jej zleconą, lecz niewieścia intuicja nie prowadziła jej w tym kierunku, ani nie pobudzała jej do gniewania się na Pana za inne traktowanie pleci męskiej niż żeńskiej w ogłaszaniu Jego poselstwa.

Chociaż Maria pozbawiona była zaszczytu publicznego głoszenia Prawdy, Pan oświadczył, że „co mogła, to uczyniła”. Uczyniła rzecz przyjemną Panu, objawiła najzaczniejszą i najprawdziwszą przymioty niewieściego serca - miłość, przywiązanie i wierność. Wyraziła to uczynkami, a perfumy jej aktu miłości i adoracji Pana przetrwały przez wszystkie wieki i napelniały cały Kościół Chrystusowy miłym zapachem. Pan proroczo oświadczył o tym uczynku: „Zaprawdę, powiadam wam: gdziekolwiek będzie kazana ta Ewangelia po wszystkim świecie, i to będzie powiadano, co ona uczyniła, na pamiątkę jej”.

Co za miła pamiątka o Marii. Wszyscy oceniamy i poważamy jej prawdziwą kobiecość, oceniamy również, że jej intuicja względem namaszczenia Pana była wyższa od rozumowania dwunastu apostołów - byli oni zimni i za bardzo wyrachowani. Ten brak Maria wypełniła ciepłotą swego miłującego przywiązania. Niezawodnie niektóre niewiasty pełniły podobne usługi w historii Kościoła przez wszystkie wieki aż dotąd. Bez tej cząstki religia Jezusowa z pewnością byłaby bardziej zimna, wyrachowana i formalna, aniżeli jest; rozległa i głęboka sympatia prawdziwych niewiast była jakby głosem serca Jezusowego i Jego miłości, co było błogosławieństwem dla wszystkich naśladowców Baranka.

„UBOGICH ZAWSZE MACIE”

Mylnym jest mniemanie, że chwile spędzone z Panem nad badaniem Jego planu, że pieniądze i czas zużyte w Jego służbie, w rozpowszechnianiu Jego Pra-

wdy są stratą i przez to mniej pozostaje dla ubogich. Przeciwnie, im więcej kto ma prawdziwego, miłującego przywiązania do Pana, tym więcej też przywiązania będzie miał do Jego służby i więcej życzliwości dla ubogich. Żaden nie może miłować Boga w szczeroci, w prawdzie, a jednocześnie nie być współczującym i szczodrobliwym wobec ubogich i wobec wszystkich, których dotęga Jego życzliwość. Pismo mówi: „Nie jeden udziela szczerze, a wždy mu przybywa, a drugi skąpi więcej niż potrzeba, a wždy ubożeje” - Przep. 11:24, jeżeli nie materialnie, to duchowo, a niekiedy tak w jednym, jak i w drugim. Pańscy naśladowcy mają być mądrymi i oszczędni, ale nie chciwymi, skąpymi lub łakomymi na bogactwo. Mają puszczać swój chleb po wodzie, czyli mają czynić dobrze, a wyniki pozostawić Panu; mają używać Boskie dary im powierzone, tak doczesne, jak i duchowe, by dostąpić błogosławieństwa przez odpowiednie nimi szafowanie.

Zacny uczynek Marii i skomentowanie tego przez Pana było niezawodnie pomocnym dla ludu Pańskiego przez cały wiek Ewangelii. Byliśmy kiedyś gotowi mniemać, że jednodniowe lub dłuższe albo generalne konwencje ludu Bożego były zbyt kosztowne, że były stratą pieniędzy, które mogłyby być użyte w inny sposób; lecz doświadczenie uczy nas, że pewne błogosławieństwo związane jest z używaniem talentu pieniędzy - że kto nie czyni żadnych nakładów, żadnych ofiar dla dobra Prawdy, ten nie otrzymuje większych duchowych błogosławieństw. Z drugiej zaś strony, kto stara się wykorzystywać swe talenty do usługiwania Prawdą drugim i na duchowe karmienie własnego serca, ten otrzymuje stosunkowo większe błogosławieństwo. Gotowi jesteśmy mniemać, że Pan nagrodzi ich też i w doczesnych rzeczach; lecz gdyby tak nie było - gdyby pod względem materialnym tacy stali się biedniejszymi z powodu ich starań o rzeczy duchowe - wiemy, że duchowy pokarm, sytość duszy, dobrobyt jako Nowych Stworzeń w Chrystusie jest o wiele ważniejszy, aniżeli cokolwiek inne. Głównym celem naszego obecnego członkostwa w szkole Chrystusowej i naszej społeczności ze współczłonkami jest to, abyśmy mogli wzrastali w enocie, a także w znajomości i miłości na podobieństwo Mistrza.

POMAZANY KU POGRZEBOWI

Nasz Pan oświadczył, że to, co Maria uczyniła, było przygotowaniem Go ku pogrzebowi. Pamiętajmy, że kilka zacnych niewiast z grona Pańskiego udało się do Jego grobu o poranku pierwszego dnia tygodnia, aby według ówczesnego zwyczaju pomazać Jego Ciało wonnymi perfumami, ponieważ zapomniały albo nie przywiązywały wagi do Jego proroctwa, które mówiło, że zmartwychwstanie dnia trzeciego. Ich pragnienie namaszczenia ciała Jezusa złożonego w grobie było z pewnością właściwe, ale uczynek Marii był właściwszy, bardziej celowy, gdyż miał miejsce w odpowiednim czasie - przed pogrzebem, dlatego został odpowiednio przez Niego oceniony. Tak samo rzecz się ma z naszymi przyjaciółmi, braćmi i z innymi. Należy pomazywać ich uprzejmymi słowami, miłującą sympatią, czułymi wyrazami, gdy oni znajdują się między nami, nim jeszcze dojdą do końca swojej drogi. Nie wiemy, jak wiele

sympatii i zachęty potrzebuje niekiedy choćby i najsilniejszy z naśladowców Pana. Gdy okażemy mu sympatię, wyświadczymy przysługę nie tylko jemu, ale i własnemu sercu.

Nie zachęcamy, aby jedni drugim mówili puste pochwały, bo zachodzi znaczna różnica pomiędzy cczą pochwałą a zachętą lub słowami sympatii; przeto każdy, kto ma serce współczujące i pełne miłości Bożej, powinien sam być jak alabastrowy słoik perfum, które powinien wylewać na duchowe braterstwo i na wszystkich ziemskich przyjaciół i krewnych, w miarę, jak mamy styczność z nimi i jak błogosławieństwa Pańskie mogą być przez nich przyjmowane. Nie zapominajmy o tym, że codziennie mamy sposobność rzucać kwiaty na życiową ścieżkę drugich, a gdy to uczynimy, Pan może zrzucić tak, że i nam ktoś kiedyś rzuci kwiaty na naszą ścieżkę. Według zasady, że kto ubogacza, sam też będzie ubogacony, stwierdzić możemy, że kto wspomaga drugich, sam głodować nigdy nie będzie, a kto drugich pociesza, sam też będzie pocieszony. Bóg niezawodnie dopilnuje, że w proporcji, jak my okazujemy odpowiednio ducha życzliwości i szczodrobliwości wobec drugich, otrzymamy za to również nasz dział obfitych błogosławieństw, gdy najbardziej będziemy ich potrzebować.

„Z LUDU NIKT NIE BYŁ Z NIM”

- nie był w stanie współczuć Panu. Przy końcu swej misji nasz Pan odczuwał pewien zawód. Większa część narodu żydowskiego nie przyjęła Jego poselstwa, nie uwierzyła w Niego. Ten fakt był dla Niego szczególnie przykry. Gdy czytał serce Judasza, zauważył, że on uplanował zdradzić Go. Ponadto Pan Jezus zauważył ducha obawy w pozostałych jedenastu apostołach, bo wiedział już, który miał zaprzeć się Go i wiedział, że wszyscy pozostali opuszczą Go w godzinie utrapienia i ze strachu uciekną. Jeżeli Jego miłość, duch i poselstwo przekazane tym ludziom pozostawiały ich jeszcze tak słabymi pod wieloma względami, to wynikałoby z tego, że Jego misja dokonała stosunkowo mało i że owych 500 innych braci było może jeszcze mniej wiernych jak tych dwunastu.

Wśród tak niemiłych myśli znaczną pociechą musiał być dla Pana fakt, że znalazła się jedna miłująca dusza, która oceniła Go i przyniosła alabastrowy słoik, aby namazać Go przed pogrzebem. Radość, pociecha i ulga, jakie spłynęły do serca naszego drogiego Mistrza wzmocniły Go przed doświadczeniami następnego dnia, były warte więcej, aniżeli 300 groszy. Nie tylko, że Pan chciał, aby sprawa ta była opowiadana na pamiątkę Marii, ale możemy także wnosić, że w wiecznej przyszłości będzie ona policzona wysoko pomiędzy naśladowcami Pana. Może nie będzie na równi z apostołami na dwunastu stolicach izraelskich, lecz możemy być pewni, że zajmować będzie zaszczytne, honorowe miejsce w pobliżu Tego, którego tak umiłowała i któremu okazała swoje przywiązanie.

Pewien nieznan autor napisał: „Nie trzymaj zapieczętowanych alabastrowych słoików miłości i serdecznego przywiązania, aż twoi przyjaciele umrą, lecz obdarzaj ich słodyczą, dokąd jeszcze żyją. Wypowiadaj słowa uznania i pociechy, gdy uszy ich mogą to słyszeć.

Mów dobrze o nich nie wtedy, gdy ich już nie ma, ale raczej, gdy jeszcze tu są. Kwiaty, jakie posłałbyś na ich trumnę, posyłaj im teraz i w ten sposób upiększaj i osładzaj ich domy, zanim je opuszczą.

Jeżeli moi przyjaciele mają zachowane alabastrowe słoiki pełne wonnych perfum sympatii i miłości, które zamierzają otworzyć nad moim martwym ciałem, to wolalbym, aby je przynieśli teraz, w moich godzinach przygnębienia i kłopotów i aby je otworzyli, bym mógł być orzeźwiony i pocieszony, gdy tego potrzebuję i mogę z tego skorzystać. Wolalbym raczej mieć prostą trumnę bez kwiatów i mowę pogrzebową bez żadnych wychwał, aniżeli życie bez słodyczy, miłości i sympatii. Uczmy się pomazywać, darzyć serdecznością naszych przyjaciół przed ich pogrzebem.

Pośmiertna grzeczność nie rozweseli przygnębionego ducha, kwiaty na trumnie nie przeniosą zapachu wstecz na mozolną drogę, którą nasi umiłowani przeszli”.

SAMOLUBSTWO A SZCZODROBLIWOŚĆ

Lekeja nasza pokazuje, że Judasz wkrótce udał się do głównych kapłanów i umówił się z nimi, że za trzydzieści srebrników postara się wydać Jezusa w ich ręce. Jak wyraźny kontrast jest tu pokazany pomiędzy miłością i szczodrobliwością Marii a niegodziwością i samolubstwem Judasza. Tamta była tak przepelniona miłością, że była w stanie uczynić tak dużo dla wielkiego nauczyciela, u którego nóg z upodobaniem siadała, a z ust Jego otrzymywała tak wiele błogosławieństw i radości, i którego mocą brat jej przywrócony był z grobu, a poprzednio ojciec jej uleczony był z trądu. My również powinniśmy pamiętać, jak wiele mamy do wdzięczenia Temu Samemu Nauczycielowi, że to właśnie Jego cudowne słowa żywota wprowadziły do serc naszych radość, pokój i błogosławieństwo. Jego słowami również zostaliśmy wezwani ze stanu śmierci; albowiem jak oświadczył apostoł: „Byliśmy kiedyś umarłymi w upadku i grzechach, lecz teraz jesteśmy wskrzeszeni, ożywieni przez Ducha Pańskiego, przez ducha miłości”.

Mieliśmy także trąd grzechu, potępienia; byliśmy dziećmi gniewu jako i drudzy, lecz grzechy nasze zostały łaskawie przykryte przez Odkupiciela, trąd został z nas zdjęty i nad śnieg wybieleni zostaliśmy w oczach naszego Pana, przez wiarę w Jego drogocenną krew. Nauczylismy się siedzieć u nóg naszego Mistrza i rozkoszować się Jego naukami i zostaliśmy nimi przemienieni przez odnowienie umysłu naszego. Czy nie byłoby więc właściwym mniemanie, że jakkolwiek ofiarę uczynilibyśmy, nie wyrazimy odpowiednio naszej wdzięczności? Czy nie możemy także znaleźć alabastrowych słoików kosztownych perfum dla Mistrza? Prawda, że Głowa została uwielbiona i wiele członków też znajduje się już poza zasłoną, lecz Jego „nogi” są jeszcze z nami, czyli ostatnie członki Ciała Chrystusowego znajdują się jeszcze tu. Spieszmy się więc i czynmy wszystko, co możemy dla tychże nóg Chrystusa, czy to w sprawach doczesnych, czy duchowych; czynmy, co tylko jest w naszej mocy ku oczyszczeniu ich z ziemskich brudów, choćby to nawet wyciskało łyż z naszych oczu, pomazujmy ich szpikanardowymi perfumami.

Im kosztowniejsze są uczucia i miłość, jakimi obdarzamy członków Ciała Chrystusowego, choćby i najmniej, tym lepiej dla nas; a to wszystko powinno być wyrazem gorącej miłości, jaką w sercu żyjemy do Pana i do tych, co są Jego. Czas szybko upływa - wnet ostatnie członki już przejdą poza zasłonę, ponad możliwość pomazania i usłyszenia błogich słów: „Uczyła, co mogła”. Zaskarbimy sobie to orzeczenie z ust naszego Pana przez naszą wierność i miłość ku tym, co teraz przedstawiają Go na świecie - ku domownikom wiary, członkom Ciała Chrystusowego.

ZA TRZYDZIEŚCI SREBRNIKÓW

Samolubstwo leży u podstawy wszelkich złych, bezcennych uczynków upadłej natury. Samolubna ambicja pobudziła matkę Ewę do jedzenia zakazanego owocu. Stanowczo można powiedzieć, że od tego czasu samolubstwo było pobudką do wszelkich złych i bezcennych czynów, przez całe sześć tysięcy lat panowania grzechu i śmierci. Wszyscy powinniśmy się starać o ducha zdrowego umysłu, to znaczy, że nie powinniśmy być ani za rozrutni, ani za skąpi. Jeżeli jednak mielibyśmy błądzić w którymkolwiek kierunku, to lepiej i bezpieczniej byłoby błądzić po stronie za wielkiej szczodrości, aniżeli po stronie przeciwnej. Dobrze napisał apostoł, że korzeniem wszystkiego złego jest miłość bogactwa. Może ono obejmować nie tylko pieniądze, ale i sławę, mienie, wpływy lub władzę. Apostoł dodał: „Których niektórzy pragnąc, pobłądzili od wiary i porzeczali się wieloma boleściami” - 1 Tym. 6:10.

Święta Góra

„A po sześciu dniach bierze z sobą Jezus Piotra i Jakuba, i Jana, brata jego, i prowadzi ich na wysoką górę na osobność. I został przemieniony przed nimi, i zajaśniało oblicze Jego jak słońce, a szaty Jego stały się białe jak światło. I oto ukazali się im: Mojżesz i Eliasz, którzy z nim rozmawiali” - Mat. 17:1-3.

Przemienienie Pańskie dokonane przed apostołami stało się ważnym wydarzeniem w ich życiu, o nim opisują trzej ewangelisti - Mateusz, Marek i Łukasz. Nasze rozważanie opieramy na ich opisach, które mieszczą się w Ew. Mat. 17:1-9, Ew. Marka 9:1-9 i Ew. Łuk. 9:27-36. Czytając opisy podane przez ewangelistów, napotykamy na pozorne nieścisłości, lecz po wnikliwym zastanowieniu się dochodzimy do wniosku, że są one dokładne i wzajemnie uzupełniające się.

Celem Jezusa było zmanifestowanie swoim uczniom chwały, jaka Go czeka za poniesione srogie doświadczenia w związku z odkupieniem, jakiego miał dokonać - zarazem przedstawić miał blask Królestwa, które głosił w swoich kazaniach. Dla tego Królestwa przyszedł On na ziemię, by złożyć swoje doskonałe życie w ofierze. O to Królestwo nauczył apostołów modlić się do Boga: „przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jaka jest w niebie, tak i na ziemi”.

Za ilustrację tej klasy weźmy sprawę Judasza zapisaną w naszej lekcji, to jest jego sprzedanie swego Mistrza za 30 srebrników. Nie jest ważne, czy on zrozumiał oświadczenie Pana Jezusa, że musi umrzeć i że te perfumy były przygotowaniem Go do pogrzebu; czy był pewnym, że to wszystko przysłoby na Pana tak, czy inaczej, ważne jest, że chciał zarobić na tym 30 srebrników, co wcale nie zmniejszało jego przestępstwa. Samolubstwo i łakomstwo tak dalece oświadczyły jego serce, że pomimo bliskiej styczności z Panem i pewnej znajomości Jego ważnych słów i możliwych czynów ani miłość, ani szacunek dla Pana nie powstrzymały jego samolubstwa.

Judasz „poszedł na swoje miejsce”, czyli na wtórą śmierć i to ze zrozumieniem, że lepiej by było, aby się wcale nie narodził. Ktokolwiek dozwoli, aby samolubne ambicje oświadczyły jego sercem, kto nie dopuści, aby Boska łaska i prawda weszły do jego serca, rozszerzyły je i napęłniły miłością, ten również pójdzie na swoje miejsce - na wtórą śmierć. Boskie rzeczy są tylko dla takich, którzy ostatecznie napęłnieni będą miłością, duchem Bożym, duchem szczodrości. Przeto, starajmy się unikać coraz bardziej ducha judaszowego, ducha samolubstwa, zamilowania do pieniędzy, itp., a rozwijajmy w sobie miłe usposobienie Marii, jej pokorę, która nie tylko pobudziła ją do użycia swych środków na służenie Prawdzie, ale też do uniżenia się aż do łez i do użycia swej najwyższej ozdoby niewieściej, włosów, w usługę Panu i Jego najskromniejszym członkom czyli nogom.

Watch Tower 1906-330/IV/40

Po odejściu Pana do Ojca uczniowie mieli pozostać na ziemi, kontynuować nadal rozpoczęte przez Niego dzieło głoszenia Ewangelii o Królestwie. Dlatego, aby mogli głosić, Pan uznał, że oni winni wiedzieć, jak ono będzie wyglądało, a nawet osobiście powinni go przeżyć - by mogli wiernie przekazywać innym.

Jeżeli jakiegóż zdarzenia nie przeżyjemy osobiście, nie jesteśmy w stanie dokładnie przekazać go słuchającym. Ten zaś, który sam przeżyje głęboko, jest w stanie oddać sens nie tylko zewnętrzny, lecz i uczucia serca. O przeżyciu swym często rozmyśla, opowiada każdemu zainteresowanemu tym zdarzeniem.

Apostołowie, idąc w świat zasiewać słowo Prawdy, głosili o przyszłym Królestwie, o chwale Chrystusowej, opowiadali pewne niezmiennie świadectwo Boskie, które własnymi oczyma widzieli: „Gdyż oznajmiliśmy wam moc i powtórne przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa, nie opierając się na zrecznym zmyślonych baśniach, lecz jako naoczni świadkowie Jego wielkości. Wziął On bowiem od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy taki Go doszedł głos od majestatu chwały: Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem. A my, będąc z Nim na świętej górze, usłyszeliśmy ten głos, który pochodził z nieba” - 2 Piotra 1:16-18.

PO SZEŚCIU DNIACH

Od chwili wyrzeczenia słów przez Pana: „Zaprawdę powiadam wam, że są wśród stojących tutaj tacy, którzy nie zaznają śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w Królestwie swoim” - do Jego przemienienia upłynęło sześć dni (Mat. 16:28). Ewangelista Łukasz pisze: „A mniej więcej w osiem dni po tych mowach zabrał z sobą Piotra i Jana, i Jakuba...” - Łuk. 9:28. Zachodzi pytanie, dlaczego zaistniała taka nieścisłość pomiędzy dwoma ewangelistami? Odpowiadamy, że jest to nieścisłość pozorna, lecz obaj ewangelisti wiernie oddają to zdarzenie i czas, w którym stało się przemienienie Pańskie. Ewangelista Mateusz do swego obliczenia nie włączył dnia Pańskiej zapowiedzi i dnia przemienienia, lecz wziął w rachubę tylko międzyczas, dlatego podaje, że upłynęło sześć dni. Ewangelista Łukasz przeciwnie, ujął tak dzień zapowiedzi, jak i dzień przemienienia, dlatego podaje, że było „mniej więcej w osiem dni”.

Pan wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana. Dlaczego tylko ci trzej zostali zaszczytzeni spośród reszty apostołów? Była to nagroda za ich wierność i gorliwość w służbie Chrystusowej. Oni spośród innych apostołów najbardziej Pana miłowali, za to kilkakrotnie byli przez Pana wyróżniani. Wyróżnił ich Pan przy wzbudzeniu córki przełożonego synagogi - Jaira (Mar. 5:36-37), a także w ogrodzie Getsemane (Mat. 26:36-37).

Pan wziął ze sobą najbardziej ugruntowanych w wierze, którzy swoim postępowaniem i zdecydowaniem gotowi byli za Pana oddać całe swoje życie. Zaszczycił tych, o których był pewien, że przebieg jego przemienienia będą wiernie głosić światu. Ich charakter cenili Pan najbardziej. Piotr z charakteru śmiały i popędliwy dla Pana był gotów wszystko uczynić. Prawdą jest, że w swoim entuzjazmie często popełniał błędy, lecz Pan znał jego wierne serce; upadki jego pochodziły ze słabości cielesnych. Jakub, prawdopodobnie najstarszy spośród całej gromadki Chrystusowej, odznaczał się zrównoważonym, doświadczonym i ustabilizowanym charakterem. Jego wypowiedziane zdania były zawsze głęboko przemyślane i wyważone. Ze zdaniem jego liczyli się inni apostołowie. Jan zaś był młodzieńcem sympatycznym, miłego usposobienia i spokojnego charakteru. Całym swym młodym sercem miłował Jezusa i Pan to doceniał.

Ci trzej apostołowie reprezentują lud Boży w wieku Ewangelii, tych, którzy posiadają podobne charakterystyki - zapal i gorliwość w służbie Bożej. Mają również zapewnienie od Pana, że nie umrą, dopóki wiarą swoją nie zobaczą Chrystusa, przychodzącego w chwale wraz ze swoim Kościołem. Jak ci trzej zostali wyróżnieni spośród apostołów, podobnie pomiędzy wierzącymi są tacy gorliwi, całym sercem oddani Panu, że wiarą swoją wznoszą się wysoko, że znajdują się w bezpośredniej bliskości z Panem i Jego Królestwem. W obecnym życiu przeżywają przyszłe błogie chwile, które ich wzmacniają duchowo i pobudzają do coraz większej gorliwości w służbie Panu, Prawdzie i braćiom.

Nie wszystkie dzieci Boże w obecnym czasie mają przywilej widzieć wspaniałe przyszłe błogosławieństwa

duchowe. Nie wszystkie rozkoszują się przyszłością, chociaż pozostają wierni Bogu, Pan Jezus również ich miłuje, lecz nie tak jak tych, którzy w swych sercach przeżywają błogie chwile. Apostoł Paweł mówi o naszej przyszłości: „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują. Albowiem nam objawił to Bóg przez Ducha; gdyż Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże” - 1 Kor. 2:9-10.

WPROWADZIŁ NA GÓRĘ WYSOKĄ

Ewangelista Mateusz mówi, że Jezus wprowadził uczniów na górę wysoką. Łukasz zaś podaje, że wprowadził na górę, nie mówi, jaka ona była. Większość egzegetów biblijnych w tym i br. Russell zgadza się, że jest to góra Tabor w Galilei (3 Tom Wykł.P.Św.str.40) oddalona 9 km. na południowy wschód od Nazaretu i jest wysoka 562 m nad poziomem morza - po arabsku zwie się Dżebel Tur. Wobec wysokich gór (np. Himalajów) górę Tabor można przyrównać do nieznacznego pagórka. Dla alpinistów nie stanowi ona żadnej atrakcji ani też dla badaczy gór. Nie jest górą wysoką, lecz nad równinami galilejskimi widoczna jest z daleka. Z jej szczytu w jasny, słoneczny dzień podziwiać można panoramę okolic jeziora Genezaret i miast: Nazaret, Kafarnaum, Betsaida - miejscowości, w których nauczał i działał Pan.

O świętej górze czyli górze Tabor Pismo Święte kilkakrotnie wspomina; Prorokini Debora wraz z Barakiem z góry Tabor wyruszyli do walki z Jabinem, królem Kanaanu i odnieśli zwycięstwo nad swoimi nieprzyjaciółmi (Sędz. 4:6,14). Bóg przez swego proroka o górze Tabor mówi następująco: „Jak się wynosi Tabor między górami i jak Karmel nad morzem” - Jer. 46:18, co wskazuje, że jest ona ważna w oczach Bożych. Dawid zaś w swoim pochwalnym psalmie wyraża się poetycko: „Tabor i Hermon śpiewają o imieniu Twoim” - Psalm. 89:13.

Z Hermońskich gór każdego ranka spada rosa, która odwilża okolice, nawet spływa na góry Syjonu. W rosie pięknie zobrazowana jest miłość i zgoda braterska. Gdzie jest rosa, tam istnieje życie, podobnie gdzie panuje miłość, tam jest życie duchowe, ład i porządek, tam przebywa Boskie błogosławieństwo, na wzór wybornego olejku wylanego na głowę Aaronową (Ps. 133). Tabor zaś śpiewa o imieniu Bożym, o tym, że na niej często przebywał Pan Jezus. Nieraz całe noce spędzał Chrystus na modlitwie z Ojcem. Na tej górze przemienił się i odkrył przed apostołami całą swą chwałę i przyszły majestat. Na krótko przed śmiercią zapowiedział uczniom, że po zmartwychwstaniu ukaże się im na świętej górze. Kiedy niewiasty przyszły do grobu pomazać ciało Jezusowe - aniol im powiedział, żeby nie szukały Jezusa Nazareńskiego, ponieważ On zmartwychwstał i przypomniał im słowa Pańskie: „Ale idźcie i powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, że was poprzedza do Galilei, tam go ujrzycie, jak wam powiedział”. Uczniowie udali się do Galilei i spotkali Pana. Gdzie? - „A jedenastu uczniów poszło do Galilei na górę, gdzie im Jezus przykazał” - spotkali się z Panem na górze Tabor (Mar. 16:7, Mat. 28:16). Prawdopodobnie na tej górze po zmartwychwstaniu, Pana wi-

działo nie tylko jedenastu apostołów, lecz ukazał się więcej niż pięćuset braciom, którzy widzieli go już zmartwychwstałego (1 Kor. 15:6). Z tej góry otrzymali Pańskie rozkazanie, które obowiązuje do obecnego czasu: „*Idźcie tedy i czyncie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam rozkazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata (wieku złego)*” (Mat. 28:19-20). Chociaż góra ta swoim wyglądem i wysokością nie jest atrakcyjna tak, żeby się nią interesować, to jednak dla naśladowców Chrystusowych jest bliska, ponieważ nią interesuje się Bóg. Tam skupiła się działalność Pana Jezusa i z niej płomień Prawdy zapalony przeniósł się na cały świat i ten święty ogień płonie do chwili obecnej i płonąć będzie wiecznie.

Góra święta reprezentuje Królestwo Boże w zarodku, czyli lud Boży po tej stronie zastony. Pan uczył w swoich przypowieściach, że królestwo niebieskie, które założył za swego pierwszego przyjścia, podobne będzie do: ziarna gorczycy, niewodu zapuszczonego w morze, rozsiewcy rozsiewającego dobre nasienie - pszenicę - i do wielu innych podobieństw przyrównany jest Jego Kościół. Jest on niedoceniony w oczach ludzkich, nie jest ponętny, nie stanowi punktu zainteresowania. Królestwo Boże w obecnym czasie nie może się równać z potęgami światowymi, podobnie jak góra Tabor z innymi górami. Bóg nie patrzy na wielkość, potęgę i sławę, gdyż jest to obrzydliwe w Jego oczach. „*Upodobanie Boże jest mieszkać z tym, który jest skruszonego serca i unizonego ducha, ożywiającego ducha pokornych, ożywiającego serce skruszone*” - Izaj. 57:15.

Chrystus Pan dał zapewnienie: „*Albowiem gdzie są dwaj lub trzech zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich*” - Mat. 18:20. Zgromadzenie ludu Bożego, obojętnie ilu liczy członków, gdzie panuje ład i porządek jest onym Królestwem Bożym w zarodku i jak Tabor śpiewa o wielkim imieniu Bożym i Jego wspinałym planie odkupienia (Efez. 3:10).

ZOSTAŁ PRZED NIMI PRZEMIENIONY

Niekiedy istoty duchowe w przeszłości przybierały ludzkie postacie, czyli materializowały się i ukazywały się ludziom, ponieważ człowiek nie jest w stanie widzieć istoty duchowej cielesnym wzrokiem. Do Abrahama w gościnę zawitali Logos i dwaj aniołowie. Do Lota mieszkającego w Sodomie przyszli aniołowie i wyprowadzili go z Sodomy przed jej zniszczeniem. Manue, ojciec Samsona widział anioła i wielu innych mężów Starego Testamentu miało przywilej widzieć a nawet gościć posłańców niebieskich, lecz w postaciach ludzkich.

W Nowym Testamencie anioł ukazał się Zachariaszowi, ojcu Jana Chrzciciela. Do panny Marii poślubionej Józefowi przybył anioł Gabriel i zwiastował narodzenie Zbawiciela. Korneliusza, oficera rzymskiego anioł skierował do Piotra, by ten wskazał mu drogę zbawienia. Pan Jezus po zmartwychwstaniu jako istota duchowa kilkakrotnie ukazywał się swoim uczniom coraz to w innych postaciach, aby ich przekonać, że jest On żywy i nie jest więcej postacią ludzką. Aniołowie przybierając ciała ludzkie spożywali nawet

posiłki, Pan po zmartwychwstaniu również spożywał posiłek z uczniami.

Pismo Święte nas przekonuje, że istoty duchowe mają moc materializowania się, lecz czy człowiek doskonały, jakim był nasz Pan na ziemi, może zdematerializować się - czyli zmienić postać z cielesnej na duchową? Ewangelista Łukasz mówi: „*A gdy się modlił, wygląd oblicza jego odmienił się, a szata jego stała się biała i lśniąca*” - Łuk. 9:29.

Zarliwa modlitwa Pana Jezusa zasyłana do Ojca spowodowała, że wygląd Jego odmienił się przed oczyma apostołów. Pan przez modlitwę znajdował się w bezpośredniej łączności z Ojcem, którego chwałą został napromieniowany do tego stopnia, że został zmieniony i apostołowie widzieli jedynie jasność Jego chwały.

Podobne zdarzenie miało miejsce w dalekiej starożytności. Gdy Mojżesz przebywał przez 40 dni na górze Synaj w bliskiej łączności z Bogiem, również był napromieniowany chwałą Bożą do tego stopnia, że skóra na jego twarzy lśniła się: „*A gdy Mojżesz zstępował z góry Synaj, mając w ręku dwie tablice świadectwa, nie widział Mojżesz, gdy zstępował z góry, że skóra na twarzy jego promieniowała od rozmowy z Panem*” - 2 Mojż. 34:29.

Jest to piękny przykład dla naśladowców Pańskich. Każdy z nas będąc naśladowcą Chrystusa może być, podobnie jak Chrystus i Mojżesz, napromieniowany chwałą Bożą, jeśli spełni trzy warunki:

1) Trzeba znajdować się na świętej górze (w zgromadzeniu ludu Bożego), bo tam jest Bóg i Pan Jezus, oni łączą się ze swym ludem i chwałą swoją napełniają wszystkich, którzy razem się zgromadzają: „*My wszyscy tedy, z odsłoniętym obliczem, oglądając jak w zwierciadle chwałę Pana, zostajemy przemienieni w ten sam obraz, z chwały w chwałę, jak to sprawia Pan, który jest Duchem*” - 2 Kor. 3:18.

2) Należy trwać w modlitwie i rozważaniu słowa Bożego, na głębokim przeżywaniu wykładów Pisma Świętego, społeczności z Bogiem i Jego ludem. Mamy być czynnymi i gorliwymi naśladowcami Pańskimi.

3) Trzeba odłączyć się zupełnie od tego świata ciałem i duchem. Jezus wprowadził uczniów na górę wysoką, na „*osobność*”. Odizolował siebie i uczniów od otaczającego ich świata, całą zaś energię i gorliwość skierował ku Bogu. Podobnie i my jeżeli odsuniemy się od rzeczy, które rozpraszaają nasz umysł, a skupimy się na tym, co jest najważniejsze (nad sprawami ducha), będziemy przemienieni na wzór Pana. Zwróćmy uwagę, co mówi ap. Paweł: „*A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe*” - Rzym. 12:2.

Oblicze Pańskie zajaśniało jak słońce - ono jest symbolem potęgi i mocy. Słońce również jest obrazem Boskiej sprawiedliwości i nieograniczonej wspaniałości myślności okazanej w miłości Bożej. Takim słońcem, w którym ześrodkowane zostaną wszystkie przymioty Boskie, okaże się dla ludzkości Chrystus Pan ze swym Kościołem. Oświeci On całą ziemię, obudzi ludzkość z uśpienia grzechu i degradacji - stopi lody uprzedzenia i wysuszy błota grzechu i upadku, wniesie z sobą nowe życie (Sędz. 5:31; Mal. 4:2; Mat. 13:43).

Szaty Jego stały się białe jako światło pokazane jest, że po skończeniu cierpień nastąpiła Jego wielka chwala Boskiej natury, nieśmiertelności. Pan okaże się światu, obdarzony przez Ojca pod każdym względem chwałą i dostojnością.

Ludzkość nie będzie widziała osoby naszego Pana literalnymi oczyma. Jego zaszczyt, chwała i dostojność widziane będzie po Jego sprawiedliwych rządach i doskonałych czynach. Od Jego doskonałej działalności promieniować będzie na wszystkie strony blask, który rozproszy wszelkie ciemności i zabobony panujące obecnie.

UKAZALI SIĘ MOJŻESZ I ELIASZ

W widzeniu na świętej górze apostołowie zobaczyli wraz z Panem Mojżesza i Eliasza rozmawiającego z Nim. Pismo Święte mówi wyraźnie, że umarł Mojżesz, sługa Pański w ziemi Moabskiej. Pan pogrzebał go w dolinie w ziemi Moabskiej na przeciwko Bet-Peor (5 Moj. 34:6). O Eliaszu zaś powiedziane jest, że Bóg zabrał Eliasza w wicherze do nieba - lecz ap. Paweł mówi o wszystkich świętych: „*Wszyscy oni poumierali w wierze, nie otrzymawszy tego, co głosiły obietnice, lecz ujrzeni i powitali je z dala: wyznali też, że są gośćmi i pielgrzymami na ziemi*” - Hebr. 11:13. Mojżesz i Eliasz nie mogli powstać z umarłych, ponieważ pierwiastkiem zmartwychwstania jest Pan Jezus - On pierwszy złamał moc śmierci i powstał mocą Bożą (1 Kor. 15:20). Jakim więc sposobem mogli oni okazać się razem z Panem na górze?

Przemienienie na górze nie było rzeczywistością, lecz widzeniem, ponieważ tak powiedział Pan: „*Nikommu nie mówcie o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zostanie wskrzeszony z martwych*” - Mat. 17:9. Widzenie nie musi być rzeczywistością, są to cudownie stworzone obrazy, które można oglądać literalnymi oczyma. Pismo Święte kilkakrotnie wspomina o podobnych widzeniach, np. Ap. Piotra w Joppie (Dz. Ap. 10:17), Ap. Pawła (Dz. Ap. 16:9, Ezech. 1:1) i innych. Ostatnia księga Biblii - Objawienie Jana Apostoła na wyspie Patmos opisuje różne widzenia. Widzenia były dawane ludziom przez Boga, aby przez nie pokazać pewne wydarzenia, które miały się wypełnić w przyszłości. Wierzymy, że w widzeniu na świętej górze pokazane jest to, co się wypełnia w rzeczywistości obecnie, a jeszcze bardziej w niedalekiej przyszłości.

Był ukazany Mojżesz z tablicami Zakonu jako wielki prawodawca reprezentujący wszystkich świętych ludzi Bożych żyjących przed Chrystusem - proroków Starego Testamentu, począwszy od sprawiedliwego Abła aż do ostatniego Jana Chrzciciela. Eliasz, być może, ukazał się jako reformator z potężnym głosem wieszczącym karę nad Izraelem za jego bałwochwalstwo - reprezentuje wszystkich zwycięzców wieku Ewangelii, począwszy od apostołów poprzez wszystkich wiernych, którzy życie swe składali w ofierze, stanowiąc oni będą klasę Oblubienicy Chrystusowej.

Żyjący w obecnym czasie lud Boży znajdujący się na pozaobrazowej górze (w zgromadzeniu), podobnie jak apostołowie, słyszy rozmowę Pana z Mojżeszem i Eliaszem. Opisana ona jest w Starym Testamencie (pokazanym w Mojżeszu), w czterech Ewangeliiach

(rozmowa z Panem) i w listach apostołskich (pokazanych w Eliaszu). Wszyscy oni rozmawiali o śmierci i przyszłej chwale - podobnie całe Pismo Święte wypełnione jest opisami o grzechu, upadku człowieka i odkupieniu tegoż człowieka dokonany na Golgocie oraz o ustanowieniu Królestwa Bożego na ziemi.

Wszyscy trzej ukazani w widzeniu postępowali jedną drogą, tj. drogą wiary, pokory i unizienia. Mojżesz przez 40 dni i nocy pościł, kiedy przebywał z Panem na górze Synaj czekając na tablice Prawa (2 Moj. 34:28). Eliasz uciekając przed mściwą ręką Jezabeli, będąc posilony na puszczy przez anioła Pańskiego, szedł o sile owego pokarmu 40 dni i nocy (1 Król. 19:8). Pan Jezus po swoim chrzcie udał się na pustkowie, by trwać na modlitwie z Bogiem i rozważaniu prorocत्व, również przez 40 dni i nocy pościł (Mat. 4:2). Liczba 40 dni ma swoją symbolikę w Piśmie Świętym i oznacza próby i doświadczenia ludu Bożego tak w starożytności, jak i obecnie i nazwane są one postem lub smutkiem (Mat. 9:15).

Ewangelista Mateusz i Łukasz mówią, że apostołowie jako pierwszego zobaczyli Mojżesza, potem zaś Eliasza, natomiast ewangelista Marek wspomina pierwszego Eliasza (Mar. 9:4). Wskazuje to, że ludzkość w Tysiącleciu zanim ujrzy Kościół, klasę duchową, najpierw zobaczy Starożytnych Świętych jako widzialnych ziemskich książąt, przedstawicieli klasy niebiańskiej.

Mojżesz i Eliasz rozmawiali z Panem o Jego śmierci, którą miał ponieść w Jeruzalem, jako o wielkim dziele wybawienia spod potępienia grzechu i śmierci. Temat odkupienia fascynował umysły mężów Bożych w starożytności, jak również i w obecnym czasie fascynuje wszystkich naśladowców Pańskich. W przyszłych wiekach będzie on opowiadany przez wszystkich ludzi. Jest to temat nie kończący się, w nim okazana jest wielka miłość Boża, że posłał wspaniały dar na ziemię, swego Syna, który stał się Zbawicielem wszystkich.

Zasadą Królestwa Chrystusowego będzie sprawiedliwość pokazana w Mojżeszu jako prawodawcy Zakonu, który w przyszłości będzie możliwy do zachowania (Izaj. 2:2). To, czego Zakon nie był w stanie spełnić w wieku żydowskim, tego dokona w wieku Tysiąclecia, bo proroco mówi o tym Dawid: „*Zakon Pana jest doskonały, pokrzepia duszę, świadectwo Pana jest wierne, uczy prostaczka mądrości. Rozkazy Pana są słuszne, rozweselają serce. Przykazanie Pana jest jasne, oświeca oczy. Bojaźń Pana jest czysta, ostoi się na zawsze. Wyroki Pana są prawdziwe, a zarazem sprawiedliwe. Są bardziej pożądane niż złoto, nawet najszlachetniejsze i słodsze niż miód, nawet najwyborniejszy. Również twój sługa oświecił się nimi, wielka jest nagroda dla tych, którzy ich strzegą*” - Psalm 19:8-12. Wzbudzona z grobów ludzkość pod rządami Chrystusowymi będzie przyjmowała Prawo Boże, które przekształcać ją będzie moralnie i stopniowo prowadzić do stanu pierwotnego - podobieństwa Bożego.

Sprawiedliwe prawa opierać się będą na Boskim miłosierdziu zobrazowanym w Eliaszu, w którym uwidoczniona jest pełnia miłości Bożej. Oba te Boskie przymioty będą współdziałały w celu podniesienia ludzkości do doskonałości. Apostoł Paweł poucza nas: „*Będzie to w dniu (Tysiąclecia), kiedy według ewangelii mojej Bóg sądzić będzie ukryte sprawy ludzkie przez Je-*

zusa Chrystusa" - Rzym. 2:16. A więc w wicku przy-
szłym obowiązywać będą zasady Zakonu, przeniesione
z wieku żydowskiego, na równi z zasadami Ewangelii,
przeniesionymi z obecnego wieku. Na tej podstawie
Prawo Boże, posiadając doskonałego pośrednika Je-
zusa wraz z Kościołem, będzie możliwe do wypełnie-
nia przez ludzi. Bóg w zamian obdarzy ludzkość
błogosławieństwami doczesnymi i duchowymi - lecz
największą nagrodą będzie życie wieczne.

NASZE REFLEKSJE

Owo wielkie i wspaniałe Królestwo zostało ukaza-
ne na górze świętej - jest ono już blisko, widzimy to
po faktach i wydarzeniach światowych. Ziści się mod-
litwa Pańska, w której Jezus nauczył nas prosić o to
Królestwo. Obecnie wszyscy wierzący pokazani w
trzech apostołach znajdują się na pozafiguralnej świę-
tej górze (w zgromadzeniu ludu Bożego), widzą jasno,
jak ono się przybliża. Z wierzchołka naszej wiary
wznosimy się wysoko w modlitwach, łączymy się z Bo-
giem i wiarą widzimy zarysy tego, co nadchodzi. Im
więcej się tym fascynujemy (o!śniewamy się), gotowi
jesteśmy mówić słowami apostoła Piotra: „Panie! Do-
brze nam tu być; i jeśli chcesz, rozbiję tu trzy namioty:

Dar z łaski Bożej

„Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, lecz darem
łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu
naszym" - Rzym. 6:23.

Ilustracją Boga w ikonografii chrześcijańskiej, i to
niezależnie od okresu w historii, jest zawsze starzec.
Jest to obraz fałszywy. U ludzi spotykamy często myl-
ne pojęcie, że „mądrość zawiera się w starości”. Tym-
czasem powszechnym zjawiskiem w naturze ludzkiej
jest to, że człowiek na starość „dziecinnieje”, a nie
mając bystrości umysłu dziecka, staje się w swej staro-
ści niedołączy nie tylko fizycznie, ale i umysłowo. Je-
dyne silna wiara w Boga, a zwłaszcza wykształtowanie
silnego, opartego na prawie Bożym charakteru powo-
duje, że człowiek może skończyć swe ziemskie życie w
spokoju i dostojności. Zjawisko to znane jest również
wśród ludzi wybitnych, którzy swe życie poświęcili na-
uce i stali się prawdziwymi ziemskimi mędrcami. Mą-
dre zużytkowanie swego krótkiego życia zapobiega
degradacji umysłu na starość.

Już starożytni Grecy dostrzegli tę anomalię. Ich
„bóg miłości” - Amor był zawsze przedstawiany jako
dorodny młodzieniec, później zaś jako dziecko. Nawet
jeden ze starszych bogów - „bóg łez” - Backchus, pier-
wotnie był wciąż młody i przystojny. Dopiero u schył-
ku kultury greckiej zaczęto go przedstawiać jako
pijanego starca, obrośniętego tłuszczem, „boga pija-
ków”.

Wśród opowieści dawnych Greków jest opowieść o
bogini Aurorze. Bogini ta zakochała się w pewnym
młodzieńcu Timonuse. Ponieważ był on człowiekiem,
Aurora uprosiła Zeusa o wieczne życie dla swego uko-

ła Ciebie jeden, dla Mojżesza jeden, i dla Eliasza je-
den” - Mat. 17:4. Podobnie jak niegdyś na górze, tak i
obecnie następuje obłok jasny i zakrywa nas. Obłokiem
jasnym jest Boska opatrność, wpływ Ducha
Świętego, pod który dostali się apostołowie i cały Ko-
ściół w dniu pięćdziesiąticy.

Z obłoku tego (pomazanie Duchem Świętym) sły-
szymy głos: „Ten jest Syn mój miły, którego sobie upo-
dobalem, jego słuchajcie”. W drugim znaczeniu obłok
może być obrazem doświadczeń ponoszonych przez
apostołów po zesłaniu Ducha Świętego, jak również
doświadczeń ponoszonych przez Kościół w głoszeniu
Słowa Bożego.

Czy znajdujemy się w radości, czy w smutku, w po-
koju lub w doświadczeniach, niech nam stale towarzy-
szy głos zachęty z nieba, żebyśmy słuchali naszego
Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Niech Jego słowa, na-
uki, przestrogi i napomnienia zawsze będą z nami,
niech służą nam jako cenne wzorce do naśladowania.
Przyjmijmy je do swego serca, posilajmy się nimi co-
dziennie - żyjmy nimi, rozkoszujmy się w każdym cza-
sie. Niech one wszystkiemu ludowi sprawią obfite
błogosławieństwa.

Dymitr Kopak

chanego. Zapomniała jednak poprosić o wieczną mło-
dość. Timonus żył wiecznie, lecz starzał się coraz bar-
dziej, aż jego życie stało się nie do zniesienia, było
„wiecznym przekleństwem”. Zaiste życie wieczne nie
zawsze może być błogosławieństwem.

Życie wieczne jest błogosławieństwem, ale musi to
być życie w Bogu, życie poza czasem. To zagadnienie
jest myślą przewodnią naszych rozważań.

Nasz tytułowy werset mówi o życiu wiecznym jako
darze Bożym. Biblia dokładnie wyjaśnia, na czym ma
polegać uzyskanie tego daru i czym on jest naprawdę.
Biblia, a zwłaszcza Nowy Testament jest napisany w
greckim języku wspólnym (*koiné*) dla ówczesnej kul-
tury greckiej. Nie jest to język filozofa, czy wybitnego
literata, lecz mowa zrozumiała dla każdego człowieka.
To, co charakteryzuje ten język w odniesieniu do No-
wego Testamentu, to fakt starannego doboru wielu
słów, które we właściwy sposób określiły mądrość Bo-
żą, jaką Stwórca chce przekazać powołanemu przez
Niego człowiekowi. „Mądrość z góry” nie jest prze-
znaczona dla człowieka - filozofa, lecz dla człowieka
„kochającego Zakon Boga” i który swym życiem chce
upodobnić się do swego Stwórcy w Jego charakterze i
sposobie myślenia.

SŁOWO „DAR Z ŁASKI”

Biblijne słowo *charisma* ma tu specjalne znaczenie.
Powszechnie przekłada się go jako *dar z łaski*. W in-
nym nieco odcieniu znaczeniowym słowo *dar łaski*, lub
łaska jako dar. Zdaje się, że w klasyce greckiej słowo
to nie było w użyciu i chyba tylko raz użyto go dla

określenia *łaski* lub *dobrodziejstwa*. Dopiero w No-
wym Testamencie (a za nim w literaturze chrześcijań-
skiej) znalazło szerokie zastosowanie dla określenia
szczególnego daru łaski Bożej, którym Stwórca zamie-
rzył obdarować Swój lud. Słowo *charisma* utworzone
jest ze słowa *charis*. Oznacza ono łaskę, zwłaszcza łas-
kę wyświadczoną komuś z wdzięczności i uprzejmo-
ści. W polskim języku *łaska*, tak powszechna w
przekładach, oznacza przychylność kogoś większego
ku mniejszemu, obdarzenie kogoś - czymś, co mu się
absolutnie nie należało, lecz zostało uczynione dobro-
wolnie, z miłości. Dlatego też słowa *łaska* i *miłość* są
sobie bliskie. Wzajemnie się przeplatają i uzupełniają.

Słowo *charis* ma szerokie znaczenie: wdzięk, wdzięk
powierzchnowości, czar piękności, urok, piękność, wy-
tworność, itp. W subiektywnym znaczeniu - łaska,
uprzejmość, życzliwość, przychylność, miłość (jednej
osoby do drugiej), wdzięczność, dzięki (za coś). Także:
wpływ, życzliwy wzgląd, czasem napój miłosny - lub-
czyk. Istota *łaskawa*, to istota pełna wyrozumiałości,
wdzięczności, gotowa wyświadczyc komuś dobrodziej-
stwo, a także odczuwająca w sobie przyjemność, zado-
wolenie lub palająca miłością.

W Nowym Testamencie słowo *łaska* zasadniczo od-
nosi się do Boga, zaś w stosunkach ludzkich ma zasto-
sowanie do ludu Bożego i wzajemnego stosunku
między braćmi. Nowy Testament mówi o wielu darach
łaski Bożej (Rzym. 12:6-8), lecz nas interesuje ten naj-
większy dar łaski - żywot wieczny.

ŻYWOT WIECZNY

Żywot wieczny - marzenie każdego człowieka, naj-
większe dobrodziejstwo, jakim Bóg może obdarzyć
wierne Jemu stworzenie - swych synów. Człowiek, jeśli
jego umysł jest właściwie ustawiony, winien wszystko
poświęcić dla uzyskania tego największego daru. Cza-
sem jednak nasze zrozumienie tych słów odbiega dale-
ko od myśli Bożej, od nauki Słowa Bożego - Biblii.

Greckie *zoe* (lub *zoi* - jak to wymawia dzisiejszy
Grek) oznacza życie, żywot, środki do życia, mienie,
tryb życia, istnienie i jest powszechnym wyrazem w
tym języku. Może właśnie *istnienie* jest najważniejszym
przekładem dla celu naszych rozważań. Żyć, istnieć,
ale wtedy pytamy: Jak? Na to pytanie odpowiada Bib-
lia - wiecznie. Wiecznie? - to znaczy jak?

Słowo *wiecznie, wieczny* - przekładane jest z greckie-
go *aionios*. Przymiotnik ten pochodzi od greckiego
rzeczownika *aion*, który oznacza: życie, epokę, wiek,
generację, a przede wszystkim bardzo długi przedział
czasu. W klasyce greckiej słowo *aionios* stosowane jest
dla określenia wiecznej chwały, wiecznego panowania
(jako przydomek cesarza, w znaczeniu - wiecznie pa-
nujący - epitet pochwalny), wiecznego ucztowania - w
znaczeniu, nieustannie, bez przerwy, poza czasem. Być
może Platon (grecki filozof, lata 427-347 p.n.e.) utwo-
rzył to słowo dla określenia nieustannej chwały czy
szczęśliwości. Czasem używa go pisząc o nieustannym
pijaństwie, nieustannym trwaniu - poza czasem, poza
ludzkimi możliwościami czy naturą. Zawsze jest zwią-
zane z nagrodą od Boga i oznacza coś, co jest poza
czasem, czego człowiek bez Boga nie może osiągnąć i
co jest tylko przywilejem Boga. Stan określony tym

słowem *aionios* zawsze jest, nie był czy też będzie, ale
zawsze jest. Słowa *był* czy *będzie* są zawsze związane z
czasem, zaś słowo *jest* może mieć zastosowanie poza
czasem. Oznacza ono właśnie to, co będzie właściwą
nagrodą udzieloną przez Boga: życie wieczne w nie-
ustającej szczęśliwości, nieustającej radości, młodości,
sile, miłości, trwające właściwie samo w sobie, a to
oznacza również nieśmiertelność. Autorzy Nowego
testamentu tj. Chrystus, ewangelisci, apostołowie nie
mogli znaleźć lepszego słowa dla oznaczenia darów
Boga Wszchemogącego, Boga miłości i dobroci.

PRZEGLĄD WERSETÓW MÓWIĄCYCH O DARZE - WIECZNYM ŻYWCIE

Tytułowy werset (Rzym. 6:23) mówi o darze łaski
Bożej, żywocie wiecznym, życiu w Jezusie Chrystusie,
Panu naszym. Dar ten uzyskamy tylko w Jezusie Chry-
stusie, stając się Jego częścią, Jego ciałem. Innego
sposobu nie ma. Podobnie twierdzi święty Jan pisząc:
„A takie jest to świadectwo, że żywot wieczny dał nam
Bóg, a żywot ten jest w Synu Jego. Kto ma Syna, ma
żywot” - 1 Jana 5:11-12.

Jezus powiedział, że jest wodą żywą (Jan 4:14). Pi-
cie tej wody jest warunkiem żywota wiecznego. To, że
pijący „nie będzie pragnął na wieki” (*aiona*) ma znacze-
nie poza czasem, bez konieczności ponownego picia -
czyli jest to życie samo w sobie, a to oznacza nieśmier-
telność. Aby żyć wiecznie, trzeba zjeść odpowiedni po-
karm (analogia do „drzewa życia” 1 Mojż. 3:22, 2:9).
Pan radzi: „Zabiegajcie... o pokarm, który trwa, o po-
karm żywota wiecznego, który wam da Syn Człowieczy.
Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma żywot
wieczny” - Jan 6:27,54. Przystwojenie tego pokarmu to
wprowadzenie w nasze jestestwo Boskiej natury. Dla
nas oznacza to powołanie, czynienie tego samego, co
czynił Jezus, cierpienie z Nim jako Jego ciało, zespolenie
się z Nim w wierze, uczynkach, myśli i miłości.

Początkiem jest poznanie Boga i wiara: „Kto przy-
stępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że na-
grada tych, którzy Go szukają”. Warunkiem jest wiara,
zaufanie Bogu odnośnie nagrody jako celu życia. Ta
wiara musi mieć cel, a celem tym jest „żywot wieczny”
(Hebr. 11:6; Jan 17:3). Pismo św. dokumentuje nam:
„Tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy
kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” - Jan
3:14-15, a ewangelista Jan zanotował szczegółowiej:
„Kto słucha i wierzy temu, który mię postał, ma żywot
wieczny i nie stanie przed sądem (grec. *krisin*, badanie
wieńczące koniec, potępienie), lecz przeszedł ze śmierci
do żywota”. Zauważmy, że wiara pochodzi ze słucha-
nia i ona umożliwi nam przejście na wyższy poziom
duchowego życia. Już tu, na ziemi otrzymujemy żywot,
lecz jego zapewnienie zależy od naszego usiłowania w
poświęceniu. Dzięki temu zostajemy uwolnieni od
ostatecznego potępienia (*krisin, krisis*). Jesteśmy zapi-
sani w niebie, jak to na innym miejscu mówi Wyrocz-
nia Boża. Tylko obecnie jest taka możliwość, by „dar z
łaski” tak dalece nas przenosił jeszcze w tym wieku
żłym. Skorzystanie z tej sposobności nie jest ani obo-
wiązkowe, ani nam należne, lecz tak się Bogu upodo-
bało, abyśmy otrzymali nieśmiertelność (Jan 6:40).
Nie jest ona nagrodą natychmiastową, lecz daną w

dniu ostatecznym.

Dar życia wiecznego jest obietnicą Prawdomównego Boga (Tyt. 1:2; 1 Jana 2:25). Warunkiem spełnienia obietnicy jest posłuszeństwo człowieka i czynienie przez niego woli Bożej. Wytrwałość, walka i świadomy wybór każdego z nas ma tu pierwszorzędne znaczenie. Od nich zależy otrzymanie daru (Jan 15:14; Hebr. 5:9; 1 Tym. 6:12; Rzym. 2:7; Mat. 10:22).

Czynnikiem umożliwiającym uzyskanie właściwego charakteru jest miłość braterska. Jest to najprostszy, a zarazem najpewniejszy sprawdzian naszych celów (1 Jana 3:14-15). Jest to „miłość Boża” (Juda 21).

Usilna praca i chęć osiągnięcia zbawienia sprawują żywot wieczny (Jan 4:36; 12:25). Gdy zaś chodzi o miłość samego siebie, jest u ludzi najsilniejsza, ale i ją trzeba utracić dla Chrystusa. Jest to pewna ofiara, ale bez niej nie może być głębszej przemiany naszych charakterów.

Jak sprawiedliwość jest podstawą tronu Bożego (Psalm 89:15), tak nasze usprawiedliwienie będzie podstawą naszego życia (Rzym. 5:21; Mat. 5:6).

SŁOWO O DARZE ŻYWOTA W TYSIĄCLECIU

Nieco inaczej rozumiemy sprawę życia wiecznego w Tysiącleciu odnośnie całej ludzkości, chociaż i tu praca Boża są takie same. O ile uzyskanie samoistnego życia wiecznego wymaga ścisłego zespolenia się z Bogiem, uzyskania szczególnej łaski Bożej, przyjęcia sposobu myślenia, bycia i postępowania według woli Bożej, o tyle ludzkości w Tysiącleciu postawione będą lżejsze warunki, bo i dar będzie nieco inny. Musimy pamiętać, że czas przywileju uzyskania tak wspaniałego daru, jakim jest żywot wieczny w Bożej naturze, jest ograniczony. Naprawienie wszystkich rzeczy nie tylko jednostkowych dotyczyłoby będzie rzeczy właściwych ludzkiej naturze. Przeciętny człowiek mało kiedy marzy o wzniosłościach chwały niebieskiej i zwykle zaspokojenie jego aspiracji dotyczy naturalnych potrzeb.

Sprawozdanie z podróży do braci w Ukrainie

Umiłowani w Chrystusie braterstwo! Pragniemy choć pokrótce podzielić się z wami swoimi wrażeniami z pobytu wśród braterstwa, mieszkających w Ukrainie.

Bracia z Pracy Międzyzborowej postanowili udzielić pomocy braterstwu w Ukrainie. Sprawą tą zajęli się niżej podpisani.

W dniu 4 października przed południem wyjechaliśmy samochodem osobowym z przyczepą, mając zapakowane dary dla braterstwa, tj. żywność, odzież, a także literaturę w języku rosyjskim, ukraińskim i polskim.

W godzinach popołudniowych byliśmy już na przejściu granicznym w Medyce. Mając odpowiednie dokumenty na przewóz darów pomocy humanitarnej pomimo kilkukilometrowej kolejki samochodów zostaliśmy przepuszczeni poza kolejką i cała odprawa trwała krótko.

Wieczorem byliśmy już koło Lwowa w Grzybowicach u braterstwa Pasierskich. Byli zaskoczeni, że bez urzędowego zaproszenia udało nam się do nich przyjechać. Wytłumaczyliśmy im, że jadąc z pomocą humanitarną, nie potrzebujemy zaproszeń. Tu pozostaliśmy na noc, tutaj też pozostawiliśmy część przywiezionych darów.

Rano wyruszyliśmy w dalszą podróż do Orłówki, odległej od Lwowa o około 300 km, w której towarzyszyła nam siostra Pasierska. Bardzo zły stan tamtejszych dróg sprawił, że trzeba było jechać

Nie oznacza to, że człowiek myśląc tak jest ograniczony, oczywiście nie biorąc pod uwagę grzechu, degradacji i upadku, lecz chce powrotu do doskonałych pragnień ludzkich. Powszechne zbawienie w Tysiącleciu wymagałoby od człowieka tych samych warunków. Są nimi wiara w istnienie Boga, poddanie się pod wolę Bożą i przekształcenie skażonego grzechem charakteru na podobieństwo Boga, a ściślej na podobieństwo doskonałego Adama, z dodaniem wielowiekowego doświadczenia. To doświadczenie oraz ostateczna próba po Tysiącleciu pozwoli ludzkości na zespolenie się z Bogiem, oczywiście w jej ludzkiej naturze. Tak więc nie będzie już nigdy więcej niedomówień między Stworzeniem a Stwórcą. Będzie to „życie bez końca” - nie samoistne życie, ale polegające na posłuszeństwie Bogu. Życie takie będzie zależne od Boga, od posłuszeństwa Jemu, chociaż śmierć będzie zawsze możliwa jako kara za nieposłuszeństwo. Wierność będzie gwarantem życia na wieki.

MYŚL KOŃCOWA

*„Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteście, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się objawi (fanerote *), będziemy do Niego podobni, gdyż ujrzemy Go takim, jakim jest. Albowiem to, co skażone, musi przyoblec się w to, co nieskażone, a to, co śmiertelne, musi przyoblec się w nieśmiertelność. Przeto jak nosimy obraz ziemskiego człowieka, tak będziemy też nosili obraz niebieskiego człowieka” - 1 Jana 3:2; 1 Kor. 15:53,49.*

Bolesław Wyłuda

* Greckie słowo *fanerote* znaczy: objawi, uczyni jawnym, widocznym, oczywistym. Nie ma tu znaczenia paruzji, epifanii ani apokalipsy.

bardzo wolno, co wydłużyło znacznie czas naszej podróży.

Pojechaliśmy przez Łuck na Wołyń, gdzie odwiedziliśmy rodzinę braterstwa Wygnańców. Braterstwo powitali nas bardzo serdecznie z widoczną radością. Trudy życiowe przeszłości są dziś widoczne na ciele brata Wygnańca, z trudnością może on chodzić. Brat ten podczas drugiej wojny światowej został powołany przez władze radzieckie do wojska. Ze względu na swoje przekonania odmówił przyjęcia broni, za co został skazany na śmierć. Karę tę później zamieniono na dziesięć lat obozu pracy na Syberii. Po odbyciu tej kary powrócił do domu i rodziny. Obecnie jest on dla tamtejszych braci podporą i pomocą w ich służbie dla Pana.

Po południu wyjechaliśmy z Łucka. Po drodze w miasteczku Równo mieliśmy awarię naszego nadmiernie obciążonego samochodu. Na szczęście miało to miejsce już na ulicach miasta, nie zaś wśród pól, które przemierzaliśmy. Dzięki siostrze Krystynie, która służyła jako tłumacz, a także spotkanemu przygodnie dobremu człowiekowi, w ciągu dwóch godzin naprawiliśmy uszkodzenie i pojechaliśmy dalej.

Częste kontrole na drodze przez tamtejszą służbę drogową nie były dla nas utrudnieniem, ale raczej radością, gdyż były to okazje do głoszenia Ewangelii. Prawie zawsze, gdy milicjanci zauważali w naszym wykazie przewożonych towarów pozycję „literatura biblijna”

- pytali nas: „Macie Biblię? Sprzedajcie nam”. Wówczas rozdawaliśmy im broszury „Nadzieja” i „Krótkim wyjaśnienie wiary” w języku rosyjskim, a ci dziękując nam, życzyli dalszej szczęśliwej drogi.

Do Orłówki przyjechaliśmy późnym wieczorem. Bracia pracowali jeszcze przy budowie Domu Modlitwy. Byli bardzo zaskoczeni naszym przyjazdem. Przerwali swoją pracę. Oglądając budowany dom, dowiedzieliśmy się o ich trudnościach, związanych z jego wykończeniem. Nie mogli kupić grzejników do centralnego ogrzewania oraz krzesel. Obiecaliśmy, że jak tylko powrócimy do Polski, to porozmawiamy z braćmi w tej sprawie i jeśli będzie to możliwe, pomożemy im w tym.

Przywiezione dary złożyliśmy u brata Hileczuka.

Na następny dzień była niedziela, udaliśmy się na nabożeństwo, na które zgromadziło się około sto osób. Usłużyliśmy trzema wykładami: „Błogosławieństwo Ruty”, „Ty jesteś, czy innego czekać mamy?” oraz „Doświadczeni jako złoto i srebro”.

W poniedziałek 7 października wyjechaliśmy w podróż powrotną do kraju, zatrzymując się na krótko u brata Wygnańca w Łucku oraz u braterstwa Pasierskich w Grzybowicach, gdzie podzieliłiśmy się swoimi wrażeniami z podróży.

Wkrótce szczęśliwie i w pokoju powróciliśmy do naszych domów.

Dzięki ofiarności wielu braci z Polski, USA i Francji doszło do kilku późniejszych wyjazdów niektórych braci, którzy dostarczyli do Orłówki potrzebne grzejniki (100 szt.) i krzesła (200 szt.). Starając się dotrzeć tam, gdzie są większe skupiska braterskie, dostarczono też, w miarę możliwości, żywność, obuwie, odzież i literaturę.

Dzięki łasce, pomocy Bożej i modlitwie wielu braci i sióstr udaje nam się w dalszym ciągu szczęśliwie to dzieło sprawować.

Życzeniem wszystkich braci i sióstr, u których gościliśmy i z którymi mieliśmy kontakt, było, aby przekazać do Polski, do USA i Francji, wszystkim, którzy otworzyli swoje serca i swoje dłonie, udzielając im pomocy ze swych majątkości - słowa serdecznej podziękności i wdzięczności, a także uczucia braterskiej miłości, co z przyjemnością czynimy za pośrednictwem naszego pisma „Na Straży”.

Henryk Kamiński
Eugeniusz Szarkowicz

Cennik literatury:

PozycjaIlość ..Cena

1. Konkordancja (nowe wydanie)	.273	. 100 000
2. (stare wydanie)10	... 100 000
3. Pytania i odpowiedzi biblijne	..14	... 500
4. Raport Pilata1430	. 500
5. Odrzucony Odkupiciel397	.. 500
6. Pascha-Wielkanoc2400	1 000
7. Kto będzie zbawiony412	.. 500
8. Kalendarz Chrześcijanina85	... 500
9. Komentarze do Apokalipsy	...52	... 60 000
10. Wyżyny Bet-Awenu1371	. 10 000
11. Bogacz i Łazarz2440	. 2 000
12. Upadek Babilonu2750	. 2 000
13. Kasety z nagr. pieśniami8 11 000
14. Plagi Egipskie220	.. 3 000
15. „Na Straży” (niekompletne roczniki)	1 000/egz.	
16. Wędrowka za Panem (niekompl. nr-y)	500/egz.	
17. Śpiewniki100	.. *
18. Komentarz100	.. 30 000

Literatura bezpłatna

* Cena zależna od oprawy

- 1) Królestwo Boże
- 2) Prawda o piekle
- 3) Ucisk poprzedzi Królestwo Boże
- 4) Gdzie są umarli?
- 5) Poranek

Echo z konwencji w Andrychowie

Byliśmy znowu. Jak każda społeczność istniejąca dłuższy czas, również i my nabieramy przyzwyczajenia. Czy moglibyście zapomnieć o Andrychowie? Przez myśl nawet nam nie przejdzie, że to możliwe. Czyż nie spotykamy się tu dwa razy w roku? Wiosna i jesień w Andrychowie - tak jest od dłuższego czasu.

Znowu byliśmy. Ukochaliśmy przecież tę najcenniejszą perłę, dla której warto sprzedać wszystko. Prawdę, która nie jest już wyłączną własnością zeświecczonego chrześcijaństwa, odstępczego, zachłannego systemu. Bóg dozwolił, by dwie rośliny przemieszane rosły ze sobą. Zło z dobrem, miłość z nienawiścią, prawda z kłamstwem. Tak właśnie rośnie Jego Królestwo - Królestwo Niebios. Mówił o tym br. Paweł Dąbek w wykładzie „Czas Królestwa Niebieskiego”. Siedem przypowieści z Ewangelii wg Św. Mateusza - siedem okresów rozwoju Kościoła z księgi Objawienia Św. Jana. Mamy przeświadczenie, że w progu jest już dzień, w którym ta Perła stanie się własnością całego świata.

Póki jednak, jak pisze Paweł apostoł, w ziemskim namiocie mieszkamy i tym samym biedom jesteśmy poddani, musimy ciągle się rowijać. „Konieczność rozwoju”, tak wykład swój nazwał br. Paweł Suchanek. Należy odnotować jego dwa sensowne zastrzeżenia: porównanie rozwoju cielesnego człowieka z duchowym, którym się posługiwał, nie jest zupełnie ścisłe. Świat ducha jest bogatszy, bardziej różnorodny, bardziej osobniczy. Brat zastrzegł się też, że posługuje się porównaniem ap. Pawła z listu do Galacjan i nie jest to obraz spłodzenia i narodzenia z ducha. Zakończył ważną dla nas sentencją, że wraz z poczuciem „dorosłości w Chrystusie” winna budzić się w nas chęć udzielania życia innym. Udzielania pokarmu, opieki, oparcia. Nawiązał w ten sposób do rozważań brata Daniela Kołacza

opartych o werset Gal. 6:21: „Jedni drugich brzemiona noście”.

Nie jest łatwo przekonująco mówić na taki temat, nawet gdy się cytuje tekst biblijny. Mówiący naraża się na zarzut belki we własnym oku. Przyznam, że uwagi, które padały z ust brata, niektóre gorzkie, odebrałem poważnie, bez wrażenia sztuczności czy moralizatorstwa.

Słyszeliśmy też dwa wykłady, jak to we wstępie określił brat Sygnowski Józef, „na rozgrzanie umysłu”.

„Okup i jego wpływ na zmartwychwstanie” - temat godny doświadczonego kaznodzieli roił się od doktryn, ich powiązań i wniosków z tych powiązań wynikających. W obrazie koła, w którym piasta jest doktryną o okupie, a szprychami pozostałe nauki Ewangelii streszcza się sens całej wypowiedzi. Łatwe do zapamiętania zestawienie: zmartwychwstanie jest procesem, wzbudzenie aktem jednorazowym. Wzbudzenie kończy zmartwychwstanie Kościoła, natomiast rozpoczyna 1000-letnie zmartwychwstanie świata.

Z rozważań br. Piotra Krajcera na temat winnicy należy wynieść do zapamiętania bądź przemyślenia, następującą uwagę: starotestamentowy obraz winnicy odnosi się do cielesnego Izraela, obraz winorośli do duchowego (Kościoła). Nie wolno tych obrazów mieszać, bo są do nich przywiązane konkretne prorocтва i obietnice Boże. Kto słuchał uważnie, zanotował dowody takiego rozdziału.

Czy zauważyliście, że z pierwszych rzędów, wsparty o łaskę, nie wychodzi na przerwę brat Józef? Która to już w Andrychowie konwencja bez niego? Czas jest nieubłagany imitosierny. Zapomniemy jednak w końcu.

Michał Targosz

Otwarcie Domu Modlitwy w Orłówce

W miejscowości Orłówka na Ukrainie nastąpiło otwarcie sali nabożeństw. Było to wielkim przeżyciem dla miejscowego braterstwa. Jeszcze parę lat temu nikt by nie przepowiedział takiej możliwości. Przechodzi to wszelkie wyobrażenia. Jednak Boskie wyroki są często niezbadane i dla ludzi zaskakujące. Rozpoczęta przed rokiem praca przy budowie tego sakralnego obiektu została ukończona. W dniu 29 grudnia 1991 roku w nowo wzniesionym pomieszczeniu odbyło się całodzienne nabożeństwo, w którym uczestniczyło ponad 400 osób. Mottem tej niecodziennej uroczystości były słowa Psalmisty Bożego ze 136 Psalmu 1 wersetu: „Wysławiajcie Pana, albowiem jest dobry; albowiem na wieki miłosierdzie Jego”.

Rozpoczęcie tej szczególnej uroczystości nastąpiło o godzinie 11 i trwało bez przerwy do godziny 15. Wykładami dla publiczności usłużyło pięciu miejscowych braci w języku ukraińskim. Między wykładami były śpiewane pieśni nabożne i młodzież recytowała wiersze o treści religijnej. W tej uroczystości uczestniczyła także miejscowa ludność, która skorzystała z zaproszenia braterstwa. Wśród zaproszonych byli też przedstawiciele urzędu gminy, kołchozu i szkoły.

Brat Wiktor Chileczuk, członek zboru w Orłówce, w swojej krótkiej mowie wyraził wielką wdzięczność Bogu Najwyższemu za Jego dobroć, za wszelkie błogosławieństwa, jakie towarzyszyły przy budowie tego obiektu. Ten wątek przewijał się w tematach wszystkich usługujących braci. Mówili oni, że na każdym kroku odczuwano Bożą opiekę i łaskę, bo chociaż znajdujemy się w kryzysowych warunkach, jednak ani materiałów, ani sił i chęci do pracy nigdy nie brakowało. Wszyscy członkowie zboru i młodzież pracowali z wielkim zaangażowaniem. Władze gminne, życzliwie ustosunkowane, przydzieliły plac pod budowę tej sali i dużo pomogły w nabyciu materiałów. Miłym zaskoczeniem był fakt, że przewodniczący Urzę-

du Gminy złożył braterstwu życzenia, aby ten dom modlitwy był dla nich miejscem wypoczynku i miejscem, gdzie by mogli wychwalać imię Boże.

W czasie przerwy obiadowej miejscowe siostry ugościły wszystkich uczestników smacznymi posiłkami. Jadalnia jest tak duża, że jednorazowo może pomieścić ponad 150 osób. Po przerwie obiadowej część uczestników odeszła do swych domów, a ci, którzy pozostali, mieli przywilej wysłuchać jeszcze dwóch wykładów, którymi usłużyli bracia z okolic Lwowa. Było też wśród zaproszonych gości dwóch braci z Polski. Skorzystali oni z przywileju usługi Słowem Prawdy i w godzinach wieczornych usłużyli wykładami na temat: „Gdzie będzie ścierw (pokarm), tam się zgromadzą i orły” - Mat. 24:28 i „Pieśń Mojżesza i Baranka” - Obj.15:3. Wykłady tych braci nawiązywały także do okoliczności budowy domu modlitwy. Bracia życzyli, aby na tym miejscu był podawany przez sług Pańskich zdrowy pokarm, żeby treść pieśni o Bożym zbawieniu nie była fałszowana.

Do miłego akcentu tej wieczornej chwili należał fakt, że jedna osoba (nauczycielka szkoły) zgłosiła chęć wejścia na wąską drogę, aby naśladować Pana Jezusa. Był to moment wspaniały, wzruszający, że jeszcze są na ziemi ludzie, którzy pragną służyć Bogu i skorzystać z obietnic Wysokiego Powołania. Na wielu policzkach ukazały się łzy radości. Nastąpiły uściski dłoni i serdeczne życzenia. I jeszcze raz życzymy tej siostrze wiele błogosławieństw Bożych i wytrwania w dobrym przedsięwzięciu serca.

Było życzeniem organizatorów, aby tymi dobrymi wieściami z Orłówki, radością w Panu i błogosławieństwami, jakie towarzyszyły tej społeczności w dniu otwarcia domu modlitwy, podzielić się ze wszystkimi Czytelnikami czasopisma „Na Straży”.

Uczestnik - br. Roman Rorata

BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 25 września 1991 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra Irena PARFIENOWICZ, członek zboru w Białymstoku. Przeżyła 81 lat, w tym 58 lat w Prawdzie.
- W dniu 16 listopada 1991 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat Piotr GORAL, członek zboru w Melbourne (Australia), wieloletni członek zboru w Krakowie. Przeżył 95 lat, w tym 61 lat w Prawdzie.
- 28 listopada 1991 r. zmarła siostra Anna GRUDZIEN, żona brata Mikołaja. Była członkiem zboru w Chrzanowie. Przeżyła 87 lat, w tym 68 lat w Prawdzie. Przez całe swoje poświęcone życie towarzyszyła mężowi w jego bogatej działalności ewangelicznej. Prowadziła dom, który był schronieniem dla wielu chorych, starych i potrzebujących braci. Pomimo trudnych warunków w tym domu zgromadzali się przez pewien czas bracia zboru chrzanowskiego. W tym też domu, w niełatwych czasach okupacji niemieckiej, pomimo zakazów, spotykała się młodzież, aby śpiewać Bogu na chwałę i rozważać Jego świętą Prawdę. Siostra Grudzień pozostanie dla nas przykładem poświęcenia i ofiarności w udzielaniu pomocy wszystkim potrzebującym.
- Dnia 18 grudnia 1991 r. zmarła siostra Ewa ANDRZEJEWSKA, członek zgromadzenia w Bilgoraju. Przeżyła 93 lata, w tym 65 lat w Prawdzie.
- W dniu 9 stycznia 1992 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra Zofia GŁOS, członek zboru w Lublinie. Przeżyła 82 lata.
- Dnia 6 lutego 1992 r. zmarł brat Jan KULANICA, członek zgromadzenia w Przychojcu. Przeżył 69 lat, w tym 50 lat w Prawdzie.
- W dniu 19 lutego 1992 r. zmarła siostra Maria KUREK, członek zboru w Chrzanowie. Przeżyła 88 lat, w tym 50 lat w Prawdzie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADCZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów, Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru zł. 5.000,-

Roczna prenumerata zł. 30.000,-

Zakład Poligraficzny „POLDRUK”, Białystok - Kleosin, ul. Zambrowska 20A.



Rok założenia 1958

MAJ - CZERWIEC

1992

NR 3

SPIS TREŚCI: • Lepiej dla was, żebym ja odszedł • Obietnica Ducha Świętego • Agape • Odpowiedzialność spłodzonych z Ducha (WT) • Duchowe Niebios • Drugi List św. Piotra (WT) • Siewca Prawdy • Nie ma mężczyzny i niewiasty w Chrystusie (WT) • Pokój wśród burzy (WT) • Dobre, lepsze i najlepsze badanie Pisma Świętego (WT) • Wzywaj mnie Panie (wiersz) • Duchowa dojrzałość wieku • Kalendarz Konwencji 1992/93 •

Lepiej dla was, żebym ja odszedł

Lekcja z Dziejów Apostolskich 1:1-11

„Lecz ja wam mówię prawdę: Lepiej dla was, żebym Ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę, pošlę go do was” - Jan 16:7 (NP).

Gdy Pan Jezus mówił o prześladowaniach, ciężkich doświadczeniach, o odejściu, nikt nie zapytał: „Dokąd idziesz”? - ale wszystkich napelniał smutek. Niewątpliwie uczniowie myśleli o śmierci Pana, o której Jezus wspominał wcześniej i traktowali ją jako odejście, w które jednak nie bardzo wierzyli.

Pismo Święte opisuje wiele istotnych momentów z życia Jezusa Chrystusa. Są to:

1. Narodzenie Jezusa
2. Ofiarowanie się w Jordanie
3. Misja trwająca trzy i pół roku
4. Getsemane i śmierć na krzyżu
5. Zmartwychwstanie
6. Wniebowstąpienie
7. Powtórne Przyjście Chrystusa.

Wszystkie te wydarzenia stanowią razem całość i są bardzo ważne; nie da się ocenić, które z nich jest ważniejsze, ale o wniebowstąpieniu mówi się i pisze najmniej - dlaczego? Czyż Pan nie zwracał uwagi na swe odejście? Ewangelista - Marek i Łukasz zwrócili szczególną uwagę na ten ważny przedmiot, dający wielkie korzyści apostołom, naśladowcom Pańskim, a nawet całemu potomstwu Adama.

Mówiąc o wniebowstąpieniu Pana nie można pominąć czterdziestu dni dzielących zmartwychwstanie od wniebowstąpienia. Był to czas wielkiej radości dla niewiast i apostołów. Spotkali się oni ponownie ze swoim ukochanym Mistrzem, a Pan realizował w tym okresie istotny cel swej misji.

KORZYŚCI CZTERDZIESTU DNI

Dlaczego Pan po zmartwychwstaniu ukazał się uczniom? Przecież przy zmartwychwstaniu otrzymał chwalebne ciało, Boską naturę. W jakim celu przybie-